Nr. 332 (7214) WARSZAWA, SOBOTA 6 LISTOPADA 1937 r. ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Piraci morscy i powietrzni

zaatakowali dwukrotnie statki francuskie

Ministerium obrony narodowej Hiszpanii wydało wczoraj po południu komunikat, w którym donosi, że o godz. 16 min. 25 w odległości 20 mil od wybrzeży Walencji kontrtorpedowiec francuski oznaczony nr. 75, eskortujący francuski statek handlowy „Imerethie" zauważył łódź podwodną, do której dał kilkanaście strzałów. Z wybrzeża można było dokładnie obserwować słupy wody, wyrzucane pociskami dział. O godz. 9.30 na wysokości Mataro wodnosamolot faszystowski zrzucił kilkanaście bomb na statek francuski „La Corse". Wszystkie bomby chybiły. Na wezwanie wysłane drogą radiową, na miejsce wypadku pośpieszył kontrtorpedowiec francuski i trzy samoloty rządu hiszpańskiego. Samolot faszystowski, który napadł na statek „La Corse" zmuszony był do ucieczki.

***

W Barcelonie ogłoszono następujące szczegóły na statek francuski „La Corse": statek wyszedł z Barcelony i znajdował się na wysokości Mataro, w odległości ok. 6 mil od brzegu w chwili gdy ukazały się dwa wodnosamoloty, żądające sygnałami zatrzymania statku. W chwili gdy załoga opuściła statek i zajęła miejsce w szalupach, samoloty zrzuciły kilka bomb, nie trafiając jednak „La Corse". W międzyczasie radiostacja pokładowa nadawała S.O.S, które przejął kontrtorpedowiec „Gerfaut". Okręt zawiadomiony o ataku, natychmiast polecił, — by kontrtorpedowiec francuski, stojący na redzie Barcelony, udał się na miejsce wypadku. Oba okręty przybyły niemal jednocześnie, w chwili gdy wodnosamoloty odlatywały, a załoga powracała na pokład. „La Corse" ruszyła w dalszą drogę w kierunku Marsylii, eskortowana przez kontrtorpedowiec „Gerfaut".

Amerykańscy robotnicy

nie życzą sobie wizyty ks. Windsor

Czy b. król Edward zrezygnuje z wyjazdu do Ameryki?

W związku z podróżą księstwa Windsor do Stanów Zjednoczonych, sekcja baltimore'ska amerykańskiej federacji pracy uchwaliła rezolucję, w której poddała ostrej krytyce podróż księstwa po Niemczech, a w dalszym ciągu stwierdzającą, że Baltimore jest miastem rodzinnym księżny i zarazem pierwszym miastem amerykańskim, w którym organizacje pracy mają być badane przez osobę, która w czasie, gdy tam zamieszkiwała nie wykazywała najmniejszych zainteresowań dla tych zagadnień. Prezydent amerykańskiej federacji pracy Green, zaaprobował treść tej deklaracji. Oświadczenie Am. Fed. Pracy, jak również fakt, że pani Roosevelt nie będzie obecna w Białym Domu, gdy 12 listopada prezydent podejmować będzie księcia i księżnę Windsor herbatką, wywołały w Ameryce olbrzymie wrażenie, spotęgowane jeszcze wiadomościami, że w przeddzień lub w dzień ewentualnego przyjazdu b. króla Edwarda z małżonką do Nowego Jorku odbędzie się tam ślub b. męża księżnej p. Ernesta Simpson z jej przyjaciółką pani Raf Ray, która niedawno uzyskała rozwód. Bedaux obnajmił wczoraj prasie amerykańskiej, że nie uważa za wykluczone, iż książe Windsor zrezygnuje z całej wyprawy amerykańskiej. Bedaux telefonicznie zaproponował wczoraj księciu, aby zrezygnował z jego udziału w kierownictwie wyprawy do Ameryki, ale ks. Windsoru odpowiedzieć miał telefonicznie z Paryża: „pan pozostaje z nami". Przygotowania do podróży nie zostały dotychczas cofnięte i w otoczeniu księcia twierdzą, że zmiana nie nastąpi, aczkolwiek książe Windsor będzie musiał rozważyć otrzymane z Ameryki wiadomości.

Pod Szanghajem

Japończycy usiłowali wczoraj przeprawić się na pięciu barkach przez rzekę Suczou pod m. Czuciakou, lecz zostali odparci ogniem artylerii chińskiej, która zatopiła trzy barki. Pięciuset żołnierzy japońskich wylądowało pod m. Kingshantsui w zatoce Nangczou, celem oskrzydlenia wojsk chińskich, broniących Putungu. Desant odbył się pod osłoną lotnictwa japońskiego. Bitwa trwa.

Według komunikatu japońskiej kwatery głównej, wojska japońskie oczyszczają jeszcze dzielnice miasta z odosobnionych grup żołnierzy chinskich. Główne siły nieprzyjacielskie wycofują się w kierunku południowym wzdłuż kolei Pekin — Hankou. Są one bezustannie obrzucane bombami i ostrzeliwane z karabinów maszynowych przez eskadry samolotów japońskich.

Na froncie Szansi wojska japońskie przerwały chińską linię obronną pod przełęczą Taimen-Czeng i opanowały Tai - Czing - Czeng w odległości 28 klm. od Taiyuan-Fu.

Na odcinku Czang - Tai Japończycy przygotowują się do zaatakowania stolicy prowincji Szansi od południa.

Rewolta w Paragwa'u została podobno stłumiona

Rewolta wojskowa, która wybuchła w mieście Conception (Paragwaj) została obecnie całkowicie zgnieciona i połączenia między stolicą panstwa, Asuncion i Conception zostało przywrócone. Podczas zamieszek i walk związanych z rewoltą około 100 osób straciło życie. W chwili obecnej w całym kraju podobno panuje spokój, przynajmniej tak zapewnia policja.

Japonia nie chce pokoju

Agencja Reutera donosi z Tokio ,że japońskie koła oficjalne energicznie zaprzeczają jakoby zostały przedsięwzięte pewne kroki w kierunku zawarcia pokoju. Mimo to uporczywie krążą w Japonii pogłoski o gotowości wycofania się z wyprawy szanghajskiej i niezadowoleniu floty z niszczenia okrętów wojennych w służbie blokady.

Agencja Reutera przypuszcza, że marsz. Czang-Kai-Szek został poinformowany o wytycznych japońskich w sprawie zawieszenia broni, lecz kładzie on niezmiennie nacisk na przywrócenia stanu z przed rozpoczęcia działań wojennych i na ścisłe przestrzeganie artykułu pierwszego paktu 9-ciu mocarstw ,t. j. uznania przez sygnatariuszów suwerenności chińskiej, niezależności i intergralności terytorialnej i administracyjnej Chin.

Sprawa „Dziennika Porannego"

Czy sąd uzna bankructwo

wydawnictwa od którego nie żądano płacenia

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie, rozpatrywał wczoraj wniosek p. Pawła Musioła, kuratora Zw. Nauczycielstwa Polskiego w sprawie uznania upadłości spółdz. „Oświata", wydającej „Dziennik Poranny". Jak wiadomo p. Musioł wystarał się o nałożenie sekwestru dla zabezpieczenia należności ZNP od „Dziennika", przy czym sekwestrator zabezpieczył „owe" należności w ten sposób, że zaprzestał wydawania „Dziennika Porannego" co oczywiście całkowicie uniemożliwia odzyskanie jakichkolwiek należności.

Wniosek p. Musioła popierał przed Sądem adw. Pawski. Z ramienia wydawnictwa występowali adwokaci Pawłowski i Zagórski.

W sprzeciwie swoim wobec wniosków p. Musioła podkreślili, że nigdy nie żądano ze strony kuratora ZNP żadnych wypłat od wydawnictwa, ani nigdy żadna z bieżących wypłat nie była nawet odwlekana. Również żaden weksel wydawnictwa nie doczekał się protestu. Wobec tego obaj adwokaci w świetnych przemówieniach domagali się odrzucenia wniosku o uznanie upadłości, jako bezpodstawnego, kwestionując przy tym prawo p. Musioła do występowania z tego rodzaju wnioskami.

Rozprawie przysłuchiwali się licznie przybyli przedstawiciele palestry, część strajkujących pracowników „Dziennika Porannego" oraz wiele osób, zaciekawionych stroną prawną tego niezwykłego wydarzenia Sąd wyda orzeczenie w ciągu najbliższych 3 dni.

Zaznaczyć należy, że pracownicy redakcji i wydawnictwa „Dziennika" nie przyjęli do wiadomości nakazu opuszczenia pracy wydanego przez sekwestratora i pozostają od dwóch dni bez przerwy w lokalu wydawnictwa.

Atak samolotów nad Tamizą

Ubiegłej nocy pod kierownictwem admirała sir Edwarda Avensa odbyły się w okręgu, położonym u ujścia Tamizy, ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Kilka minut po północy ryk syren oznajmił nalot samolotów od strony Manston. W ciągu 12 minut miasta Grevesend, Chatham, Tilbury i Gillongham pogdążyły się w ciemnościach a grupy ochotników zajęły wyznaczone stanowiska, podczas gdy reflektory wojskowe przeszukiwały niebo. Zarządzenia obrony biernej były wykonane w sposob tak zadawalniający, iż admirał Evans mógł oświadczyć: ataki powietrzne nie przedstawiają bardzo realnego niebezpieczeństwa, gdy ludność cywilna jest dobrze zorganizowana, jeśli natomiast nie jest ona wyszkolona, to niebezpieczeństwo może być straszne.

Stanowisko młodzieży demokratycznej

w sprawie sytuacji na wyższych uczelniach

Przedstawiciele trzech organizacyj młodzieży, a mianowicie: Centr. Wydziału Młodzieży Polskiej Partii Socjalistycznej, Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej oraz Sekcji Młodych klubu Demokratycznego odbyli konferencję, na której została podpisana wspólna deklaracja wymienionych organizacyj w sprawie ostatnich wydarzeń na terenie wyższych uczelni.

Deklaracja ta stwierdza, że ostatnie zarządzenia rektorskie na wyższych uczelniach są dalszym ciągiem utrudnień i ograniczeń stosowanych wobec pragnących otrzymać wyższe wykształcenie, poza tym sankcjonują „zdobycz pałki i kastetu", zdobycz endeckich bojówek.

„Czujemy się w obowiązku zaprotestować — mówi dalej deklaracja — przeciw tym ograniczeniom i wyrazić niezłomną wolę walki o postulaty niezamożnej młodzieży akademickiej. Żądamy, aby wyższe uczelnie stały się dostępne dla wszystkich tych, dla których, w obecnych warunkach są niedościgłym marzeniem. Nie wolno nam zapominać, że dzieci świata pracy, do którego należy 80 proc. obywateli polskich stanowią zaledwie 18 proc. młodzieży akademickiej".

Deklaracja stanowczo protestuje przeciwko „uwłaczającym godności ludzkiej młodzieży żydowskiej" zarządzeniom rektorów. — Poza tym wyraża wdzięczność i cześć dla wszystkich profesorów z prof. Michałowiczem na czele— którzy „odważnie i bezkompromisowo stanęli w obronie elementarnych zasad sprawiedliwości i kultury".

A możeby Marsa zaprosić na rozjemcę

Agencja faszystowska Stefani donosi z Berlina, że krążą tam uporczywe pogłoski w kołach dyplomatycznych i politycznych jakoby Tokio i Nankin dokonały demarche u kanclerza Hitlera, wysuwając go jako mediatora w konflikcie japońsko - chińskim. Oferta na razie nie ma charakteru oficjalnego, wywołała jednak żywe zainteresowanie kierowniczych kół niemieckich. Jak sądzą, po powrocie ambasadora von Ribbentropa z Rzymu, sprawa ta ma być dokładnie przestudiowana. (PAT).

Samobójstwo w więzieniu

kierownika hitlerowskich spiskowców w Czechosłowacji

Wczoraj rano w celi więzienia w Ceska Lipa popełnił samobójstwo członek partii Niemców sudeckich architekt Heinz Ruthe. Powiesił się on na podwiązkach, przy czym nogi związał sobie krawatem ,a usta, aby nie krzyczeć, zakneblował. Dyrekcja więzienia zasekwestrowała wszystkie papiery zmarłego.

Heinz Ruthe należał do wybitniejszych przedstawicieli stronnictwa Niemców sudeckich i kierował z polecenia Henleina sprawami mniejszościowymi. Aresztowanie jego przed kilku tygodniami wywołało wielkie poruszenie i gwałtowną polemikę pomiędzy prasą niemiecką a czechosłowacką. Aresztowano go za homoseksualizm.

Na frontach Hiszpanii

Havas donosi z Madrytu: Na odcinku Cuesta de la Reina na północ od Aranjuez wojska Rządowe zajęły po krótkiej walce stanowiska pod Casa del Majuelo pomiędzy Sesena a szosą andaluzyjską. Opór przeciwnika został udaremniony. Zdobyte stanowiska natychmiast przystosowano do obrony. Podjęte o świcie przeciwnatarcie przeciwnika nie powiodło się.

Kwatera główna faszystów komunikuje, że na froncie madryckim na odcinku Aravaca faszyści odparli wczoraj rano natarcie wojsk rządowych.

Eskadra faszystowska usiłowała wczoraj popołudniu bombardować Barbastro w prowincji Aragon. Na spotkanie eskadry wystartowały rządowe samoloty myśliwskie i w czasie nawiązanej walki strąciły dwa samoloty powstańcze typu „Heinkel".

„Kurier Poranny"

We wczorajszym „Kurierze Porannym" czytamy notatkę następującą:

„Interesuje nas natomiast łatwość, z jaką redakcja „Dziennika Porannego" przenosi z dnia na dzień do... „Dziennika Ludowego" Łatwość ta jest zaś dlatego interesująca, że „Dziennik Poranny" deklarował się jako organ walczący na gruncie ideologij Marszałka Piłsudskiego o prawa demokracji. Tego rodzaju deklarowania się obowiązuje.

Łatwość, z jaką redakcja tego samego „Dziennika Porannego" przeniosła się do „Dziennika Ludowego", zwalczającego — zgodnie ze światopoglądem tego pisma — to wszystko, co zbudował w Polsce Józef Piłsudski i co kontynuuje Marszałek Śmigły-Rydz, zastanawia każdego bezstronnego obserwatora.

I nasuwa wniosek, że daleko posunięte wątpliwości co do właściwych tendencyj i intencyj „Dziennika Porannego" mają swoje uzasadnienie. Trudno wobec tego aprobować sytuację, w której organem nauczycielstwa, wychowującego młodzież — może być pismo, dla którego przeniesienie się na łamy organu wrogiego rzeczywistości polskiej jest kwestią jednej nocy.

Jeśli się więc miało jakieś wątpliwości, to metamorfoza „Dziennika Porannego" który udał się bez żadnych skrupułów pod opiekę „Dziennika Ludowego" i znalazł tam życzliwe przyjęcie— potwierdza zarzuty, z jakimi organ ten ostatnio się spotykał i rozstrzyga definitywnie polityczną stronę tej sprawy"

***

A my powiemy od siebie zwyczajnie a po prostu. Co Wy — t. zw. młodzi narodowcy — mieliście kiedykolwiek wspólnego z Józefem Piłsudskim i co on miał wspólnego z Wami? **Absolutnie nic.** Więc nie drapujcie się w togi obrońców jego testamentu. **Bo to do Was nie należy.**

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawą gościnę na łamach „Robotnika" w sprawie komentarzy, którymi „Kurier Poranny" opatrzył w dn. 5 listopada, w swej rubryce „Przegląd prasy" zarówno zakwestionowanie „Dziennika Porannego", jak i ewentualne, chwilowe i przymusowe korzystanie tej redakcji z gościny w „Dzienniku Ludowym".

Jako jeden z redaktorów „Kuriera Porannego" z czasów dawniejszych — pod kierownictwem L. F. Fryzego — i czasów bliższych — od chwili objęcia redakcji przez ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego do 1 maja r. b. mam moralne prawo zabrać głos, by z najwyższym oburzeniem napiętnować niesłychany postępek obecnego „Kuriera Porannego", — który w chwili tak ciężkiej dla redakcji „Dziennika Porannego" i zespołu ludzi zgrupowanego dokoła tego pisma nie zawahał się ujawnić swego prawdziwego oblicza, nic z tradycjami „Kuriera Porannego" nie mającymi wspólnego. Że ujawnił także oblicze— jakże ohydne, — że zajął taką postawę — jakże obrzydliwą!—doskonale się stało. Wątpliwości co do tego, czym jest dzisiejszy „Kurier Poranny" już chyba nie będzie. Ale w domu powieszonego powinno się milczeć o sznurku! A tym czasem „Kurier Poranny" pisze o „pozostawieniu władzom sądowym rozpatrzenia słuszności merytorycznych przyczyn wprowadzenia upadłości „Dziennika Porannego". Niechby sobie przypomniał procedurę poprzedzającą objęcie „Kuriera Porannego" w listopadzie 1932 roku. Odpowiednie decyzje sądowe, zapadłe niedawno w tej sprawie, powinny wpłynąć na zmniejszenie tupetu przy odwoływaniu się do tych właśnie instancyj.

Ale o co innego jeszcze chodzi. „Interesuje" panów redaktorów dzisiejszego „Kuriera Porannego" „łatwość", z jaką przenosi się przymusowo i chwilowo — część redakcyjnego materiału na łamy „Dziennika Ludowego". „Interesuje" to tych panów dlatego, że... I tu następują obrzydliwe, denuncjatorskie insynuacje pod adresem i „Dziennika Porannego" i „Dziennika Ludowego".

Panowie! Czyż wy, dziś w „Kurierze Porannym" siedzący, —nie ujawniliście również pewnej „łatwości", którą nieco inaczej należałoby skwalifikować? Czy nie maszerowaliście z jednego stronnictwa do drugiego, czy nie przekreślaliście — z jakąż łatwością? — całej przeszłości „Kuriera Porannego" po to, by później — w celach reklamowych! — korzystać z cudzej pracy, cudzych zasług — i nęcić neonem „60 lat postępu"? Postępu, z którym nigdy nie mieliście nic wspólnego, lub którego byliście śmiesznymi parodystami Macie, panowie z dzisiejszego „Kuriera Porannego", czelność podejmować — ba! denuncjować!— kogokolwiek o „zwalczanie wszystkiego, co zbudował w Polsce Józef Piłsudski" — wy, którzy albo byliście w Alejach Ujazdowskich, albo do tego podżegaliście, kiedy obrzucano błotem pierwszego prezydenta Rzplitej, męża zaufania Marszałka Piłsudskiego. To o was, którzy muszą koniecznie „mitmachen" — pisał i mówił z obrzydzeniem najwyższym ten. którego imieniem zasłaniacie się tak samo, jak tym jaskrawym neonem na wystawie.

Każdej czelności bodaj poczucie wstydu i trochę pamięci stawiają granice. Wy tego nie macie widocznie. „Łatwiej" wam płynie życie bez „pamięci". Za tę „łatwość", z jaką stoczyliście „Kurier Poranny" do nizin, nikt wam nie podziękuje. Czytelnik dawny już to uczynił, odrzucając wasze pismo precz. Odczuliście to chyba dostatecznie. W kolorową trumnę, jaką jest świecący na Marszałkowskiej 148, szyld, sami wbiliście swym postępkiem z dnia 5 listopada ostatni gwóźdź.

JÓZEF BRODZKI.

Warszawa, 5 listopada 1937 r.

Nowy numer „Sygnałów"

Listopadowy numer „Sygnałów", zawiera treść następującą:

J. Kott: Strażacy i pisarze. M. Bibrowski: Targowica. A. Kowalska: Białe noce i czarne dni. M. Koszyc-Szołajska: Wozy bez kół. P. Hulka - Laskowski: Aspekty baroku. M. Ossowska: Wolność nauki. P. Sandauerowa: Porębowicz. Z. Bieńkowski: Z poezji francuskiej. J. Brzostowska: Sprawy najważniejsze. M. Chmielowiec: Rozważania o poezji. T. Banaś: Na zakrętach historii. Z. Jarosz: Uwagi i koncepcje. L. Moulin (Bruksela): Arthur Rimbaud. W. Jaworski: Debiut poetycki. — Demostenes: Interwencja czy nieinterwencja przełożyła St. Warszawska. P. Hulka - Laskowski: Niemcy i Czesi. W. Jaworski: Stefan George. M. Promiński: Szkoła uwodzicielstwa. S. Amarant: Świat po niewidomemu. A. Nowicki: Lech, Czech i Rus. J. K. Weintraub: Ballada o przyjściu mesjasza. T. Hollender: Dzień. P. Korzuch: Nietoperze i dwie łasice. J. Huszcza: Wyrocznia. S. Frank: Rodowód Masona. K. K.: Przegląd prasy. Korespondencja. E. Lipiński: Przygniatająca większość.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Hauke Bosaka 12. Prenumerata roczna 5 zł., półroczna zł. 2.60, kwartalna zł. 1.40.

Cena egzemplarza 50 gr.

Pogłoski o aresztowaniu Largo Caballero

„Matin" donosi, że Largo Caballero został aresztowany z rozkazu Rządu republikańskiego, kiedy zamierzał przejechać z Walencji do Barcelony. Wiadomość ta nie została potwierdzona przez agencje europejskie ani przez źródła oficjalne.

Przeżycia w obozie koncentracyjnym w Dachau

Nakładem Bonniera w Sztokholmie ukazała się książka szwedzkiego poety Bertila Malmberga, który opisuje swoje wrażenia z podróży po brunatnych Niemczech.

Malmberg zwiedził także obóz koncentracyjny w Dachau. Malmberg oglądał tylko te strony życia obozowego, które mu komendant chciał pokazać. Ale i to, co widział pisarz szwedzki, daje dostateczny obraz piekła, w którym żyje ta część narodu niemieckiego, która nie pogodziła się z istniejącym ustrojem.

W końcu swego opisu Malmberg opowiada następujący epizod:

„Zapytałem jednego z więźniów, za co siedzi w obozie koncentracyjnym.

— Za zwymyślanie szturmowców — odpowiedział więzień.

— Za co pan im nawymyślał?

— Bo szturmowcy zastrzelili mego najlepszego przyjaciela.

— Czy pański przyjaciel był komunistą?

— Nie. Był bezpartyjny.

— A więc za co go zabito?

— Nie wiem. Był zupełnie niewinny.

Komendant wykręcił się na pięcie.

— Jak się pan nazywasz? — zapytał on więźnia.

— Hoff.

Komendant wezwał jednego ze szturmowców i kazał przynieść sobie papiery Hoffa.

Po paru minutach szturmowiec wrócił i oświadczył, że w kartotece nie znalazł nazwiska Hoff, natomiast znalazł więźnia nazwiskiem Off i że prawdopodobnie to będzie ten.

— Pokaż pan... Aha, tak też sobie odrazu pomyślałem. Fanatyczny bolszewik.

Zapytałem się komendanta — pisze dalej Malmberg — czy więźnia czeka jaka kara.

— Oczywiście. Skłamał. Podał fałszywe nazwisko.

Malmberg perswadował komendantowi, że mógł nie dosłyszeć, zwłaszcza, że chodzi o oddechowe h.

— Dwadzieścia dni ciemnicy! — zawyrokował komendant.

Na posterunku w Utopii

Po francuskich książkach Gide'a i Celine'a ukazała się obecnie na rynku amerykańskim, wydana przez znaną firmę Harcourt Brace and co. w Nowym Jorku, książka Eugieniusza Lyons, będąca wyrazem jeszcze jednego rozczarowania na tle eksperymentu sowieckiego. Książka ta p. t.: „Na posterunku w Utopii" („Assigmment in Utopia") napisana została przez człowieka, który przez kilka lat był moskiewskim korespondentem jednej z wielkich amerykańskich agencyj informacyjnych. Lyons pojechał do Moskwy jako sympatyk komunizmu, a wyjechał stamtąd zupełnie zawiedziony w swych nadziejach. Z wielkim spokojem i przedmiotowością zdaje on w książce swej sprawę ze swego rozczarowania. Nędza mas, zupełnie ignorowanie cierpień ludzkich przez sfery rządzące, krwawy terror i bezlitosny despotyzm — oto zasadnicze cechy tego, co w Rosji stwierdził na podstawie sumiennego, nieuprzedzonego badania stosunków.

Głód, jakiś nieopisany strach wszystkich przed nieznanym niebezpieczeństwem, nieopisana obrzydliwość pasorzytów, żerujących na społeczeństwie, okrucieństwo, nie mające sobie równego w dziejach ludzkości i wreszcie owo praktyczne zastosowanie komunizmu, które chłop rosyjski nie tylko uważa, ale i odczuwa na własnej skórze jako powrót do pańszczyzny zniesionej przed siedemdziesięciu laty przez Aleksandra 2-go. Oto resume trzyletnich obserwacyj i przeżyć Lyonsa. Opuścił on Rosję pod wrażeniem okropnego zdziczenia, zupełnego zaniku wszelkiej etyki i podeptania wszelkiej wolności. „Nie ma tam — pisze autor — ani ludzkości ani intelektualnej uczciwości, ani szacunku dla życia"...

(PAT.).

Katastrofa lotu do stratosfery wyjaśniona po 10 latach

Przypadek sprawił, że dopiero teraz po upływie 10 lat wyjaśniły się przyczyny katastrofy, jakiej uległ balon kapitana Graysa, który w listopadzie 1927 roku podniósł się do wysokości 14 tys. metrów i uległ katastrofie.

Już w godzinę po oderwaniu się od ziemi balon kapitana Graysa osiągnął tę wysokość. Według przewidzianego planu miał Grays po osiągnięciu tej wysokości otworzyć wentyl do wypuszczenia gazu i powoli lądować.

Tymczasem przy pomocy teleskopów zauważono, że balon unosi się na tej samej wysokości. Z przerażeniem stwierdzono, że zapas zabranego przez Graysa tlenu musiał się wyczerpać.

Zapadła noc. Grays nie lądował. Dopiero następnego dnia znaleziono powłokę balonu w pobliżu miasta Sparta w stanie Tennessee. Grays leżał martwy w gondoli, trzymając w ustach rurkę gumową, połączoną ze zbiornikiem tlenu. Zbiornik już był pusty.

Nadaremnie usiłowano zbadać przyczynę katastrofy. Wyprawa była doskonale przygotowana. Nic nie pominięto. Wszystkie aparaty oczyszczono starannie z oliwy, która zamarzła już przy niewielu stopniach poniżej zera. Z zapisków w notatniku Graysa nie można było niczego się dowiedzieć, gdyż urywały się w pewnym momencie.

Sprawa wyjaśniła się dopiero teraz, gdy znaleziono w polu notatkę Graysa w pustym zbiorniku po tlenie. Notatka była pisana ręką Graysa. Grays pisał: „Zegar zamarzł. Nie wiem, która godzina".

Ta notatka pozwoliła na zrekonstruowanie przebiegu tragedii podniebnej. Grays zapomniał usunąć z zegara kroplę oliwy. Zegar coraz wolniej się posuwał, a niezwykłe warunki na tak znacznej wysokości, zimno, sztuczne oddychanie utrudniają orientowanie się w czasie. Tymczasem wyczerpał się zapas tlenu. Graysowi nie starczyło sił na otwarcie wentyla...

Przegląd prasy

PIĘCIOLECIE.

A „Gazeta Polska" wciąż celebruje pięciolecie min. Becka na niezwykle odpowiedzialnym posterunku kierownika państwowej polityki zagranicznej. W niedobrą godzinę zaczęła swe celebrowanie... Bo głosy z najróżniejszych stron dowodzą, że *niemal wszystkie* kierunki politycznej myśli Polski ustosunkowują się NEGATYWNIE do linii politycznej p. Becka i do rezultatów jego pracy. Lepiej by było nie rozpoczynać uroczystości. „Sympatyczny" akces (do uroczystości) „Danziger Vorposten", piszącego o „realizmie" (!) naszej polityki zagranicznej, tylko utrudnia pozycję „Gazety Polskiej".

Na nowe uroczystości w „Gazecie" odpowiada znów B. K. w „Kur. Warszawskim" bardzo trafnie, podkreślając ogromne pogorszenie się sytuacji w Gdańsku:

> Jeśli cała ta pięcioletnia historia nie ma się nazywać systematycznym *pogarszaniem się stosunków polsko-niemieckich,* to już nie wiemy, jakie mogłyby być w Polsce *granice zaślepienia.*
>
> Na szczęście, oczy większości narodu są szeroko otwarte. Dzięki temu nie będą one dzieliły optymizmu apologistów ostatniego pięciolecia w polskiej polityce zagranicznej. Kładziemy jeszcze raz nacisk na ten fakt dlatego — aby w jednej ze stolic wiedziano, że nie można za dużo liczyć na krótki wzrok i ławą wiarę polską.

W podobny sposób, jak B. K. ocenia „pięciolecie" katolicka „Polonia", zbliżona do Stronnictwa Pracy. Pisze o wystąpieniach „Gazety Polskiej":

> Pięciolecie włodarstwa p. ministra spraw zagranicznych płk. Becka przy ul. Wierzbowej na stanowisku, które objął 2-go listopada 1932 po p. Auguście Zaleskim, przypada na dzień Zaduszek — czyli „Dziadów" w określeniu ludowo - mickiewiczowskim— i jest też samo przez się chwilą zgoła mnień *raczej smutnych* okresu zgoła niepomyślnego, w którym przyszło nam *krzyżyk postawić* na niejednym najbardziej uprawnionym oczekiwaniu naszego odrodzonego bytu państwowego i naszego stanowiska w otoczeniu sąsiedzkim i europejskim.

Nikt by w Polsce nie kwapił się do wspominania o 5-letnim „jubileuszu", gdyby nie nietakt „Gazety Polskiej", który „wywołał wilka z lasu". „Polonia" przypomina z jednej strony 5-letnie dzieje Gdańska i polskiej mniejszości w Niemczech, a z drugiej tarcia z Francją i nawet (przez pewien czas!) z Rumunią.

> A przyjrzyjmy się chociby tej jedynej wzmiance uchwytnej w „Gazecie Polskiej".
>
> — „W okresie ostatnich lat pięciu oba sojusze, z Francją i z Rumunią, zostały umocnione..."
>
> A przecież cały kraj wie, że właśnie w tym okresie stosunki Polski z Francją *popadły w tak silne i długotrwałe tarcia,* jak nigdy, oraz że jednocześnie także stosunki Polski z Rumunią były przez długi czas właśnie w tym okresie *bardzo a bardzo napięte* tak, iż *niezbędne było naprostowanie* tych stosunków, co dokonane zostało dopiero w ostatnim roku tego pięciolecia, a wtedy i dla tego celu naprawy i nawrotu polityka p. ministra Becka już nie wystarczyła, ale weszło w grę coś innego.

Tyle „Polonia". Bierzemy jeszcze do ręki ostatni (wczorajszy) „Dziennik Narodowy", endecki, który tak „ceni" dobre stosunki z „III-cią Rzeszą", uważa Hitlera za „pożytecznego" i t. p. Otóż „Dziennik Narodowy" kategorycznie oświadcza że na terenie Gdańska „polityka min. Becka wydała *cierpkie owoce*"... Cała ta metoda, powiada, bezpośrednich rozmów dała wyniki ujemne; Polska winna szukać gdzie indziej zabezpieczenia swych praw i t. d.

Jak widzimy, opinia polska na punkcie „pięciolecia" jest bardzo WYRAŹNA. Opinia lewicy — socjalistycznej, ludowców, klubu demokratycznego też jest dostatecznie znana.

Natomiast *entuzjastycznie* wita solenizanta prasa hitlerowska. Niestety, nie możemy z braku miejsca cytować obszernie. Ale oto „Voelkischer Beobachter" zamieszcza olbrzymi artykuł jubileuszowy pod tytułem „Das hohe Spiel" (wysoka gra). Ton pełen niezwykłego uznania. Powiada „Beobachter", że „temu METTERNICHOWI WSCHODU niepodobna odmówić podziwu". I tak charakteryzuje cele tej polityki: „Czy na końcu tego całego rozwoju znajdzie się silna Polska, która ostatecznie przezwycięży cienie swej przeszłości I BĘDZIE SPOGLĄDAŁA KU WSCHODOWI, czy też „szkoła Piłsudskiego" skapituluje przed przeszkodami, to kwestia wewnętrznej dynamiki polskiego państwa. Ocena osoby pułk. Becka jako przedstawiciela *konstruktywnej woli przyszłości* nie może już być przez to zwężona"...

Tak wygląda ten jubileusz w polskiej i niemieckiej prasie. Niestety, ze zrozumiałych powodów nie możemy w całej pełni wyrazić naszego własnego zdania...

KLERYKALIZM A TOTALIZM.

Stosunek klerykalizmu do totalizmu jest *nieszczery* — podkreślaliśmy to wielokrotnie. Klerykali potępiają oczywiście (za encykliką papieską) totalizm antykatolicki hitlerowskiego typu; godzą się jednak na ogół na typ włoski („Polonia" krytykuje, to prawda); natomiast entuzjazmują się często totalizmem austriackiego, a więc klerykalnego typu. Nawet „Czas" to spostrzegł i potępił.

Zresztą w obozie klerykalnym są różne prądy. Ostatnio w „Pro Christo" rozległy się głosy ZA TOTALIZMEM. Wywołały zastrzeżenie nawet w „ABC" (onegdaj) i „Czasu" (wczoraj).

Nie możemy na razie omówić tej sprawy obszerniej. Ograniczamy się więc do stwierdzenia faktu: obóz klerykalny bynajmniej nie cały ustosunkowuje się negatywnie do faszystowskiego totalizmu.

„NOC ŚW. BARTŁOMIEJA".

Wedle sprawozdania „Voelkischer Beobachtera" z legionowej odprawy, marszałek Rydz-Śmigły wykpił plotki o „nocy św. Bartłomieja" w Polsce.

Takie plotki istotnie w Warszawie kursowały. Stwierdza to „Depesza" w art. „Dni niespokojnych pogłosek". Wyraża życzenie, żeby takie szkodliwe pogłoski już nie wracały; żeby wreszcie doszło do jakiegoś rozumnego kompromisu w Polsce, a przede wszystkim do nowej ordynacji wyborczej:

> Droga wiedzie w Polsce przez kompromis i pojednanie żywiołów *centrowych, demokratycznych, chłopskich i mieszczańskich.* Tu trzeba szukać podstawy i oparcia dla sanacji naszych stosunków politycznych. To jest wiele pewniejsze i korzystniejsze dla Polski, niż wzorowanie się na dyktaturach, przewrotach i marszach do władzy. To się może skończyć tylko katastrofą dla Państwa i Narodu.

„Depesza" stoi na stanowisku „centrowego" kompromisu.

K. CZ.

Pokwitowanie

NA POMNIK IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.

Antoni Górecki — Cagnac Les Mines Zł. 8.75.

DO DYSPOZYCJI CENTR. KOM. ZW. ZAW.

W myśl wezwania z dnia 14.8 1936 r.. S. W. Zł. 5.

NA PRACOWNIKÓW Z. N. P.

Bolesław i Lucy Konorscy Zł. 10.

Chmurno i mglisto

Przewidywany przebieg pogody w dniu 6 b. m.: pogoda chmurna i mglista z przejaśnieniami w dzielnicach północnych, a z możliwością drobnych deszczów na południu kraju. Temperatura około 10 st. Wiatry południowo - wschodnie, dolne umiarkowane, górne z szybkością do 50 klm/godz. Podstawa chmur od 200 do 600 m. Widzialność dość dobra.

Człowiek pod obstrzałem

Leży przede mną cała księga dokumentów i wycinków prasowych, dotyczących p. **Stanisława Lewickiego**, byłego kuratora lubelskiego okręgu szkolnego. P. Lewicki należał do rzędu dygnitarzy obecnego systemu rządzenia. Zajmował kolejno szereg stanowisk wybitnych w administracji państwowej. Do niedawna pełnił funkcje kuratora w Lublinie i tam właśnie powstał konflikt pomiędzy nim a sferami „narodowymi" i klerykalnymi, równolegle zaś — **pomiędzy nim a urzędem wojewódzkim.**

Zaczęła się „kampania prasowa".

Czytam i czytam ze zdumieniem rosnącym te niezliczone wycinki z tamecznej prasy „narodowej". Panowała podówczas w tym Lublinie „wolność" słowa drukowanego, niespotykana poza tym nigdzie w Polsce. P. Lewicki ,legionista, wysoki urzędnik państwowy, był dosłownie zasypywany oskarżeniami o „bezbożnictwo" i o „komunizm", o popieranie „komunistów" i o tolerowanie „komunistów"; atakowano w sposób najbardziej bezczelny życie osobiste tego człowieka, jego rodzinę i jego córkę, — osaczono go bezwstydnie ze wszystkich stron, perfidnie, z za węgła, bez przeszkód.

Tak jest! **osaczano!**

Nie potrafię określić inaczej tej... procedury. Gdy czytam uważnie wycinki prasowe **w kolejności czasu, — to widzę po prostu**, widzę — że tak powiem bezpośrednio nieomal konkretnie, **jak się ta pętla zaciskała na szyji p. Lewickiego.** Czyjaś ręka doświadczona kierowała całą misterną robotą. Aż wreszcie córka, p. Wanda Lewicka, stanie za parę dni przed sądem, jako oskarżona o „komunizm".

Nie przesądzam ,rzecz oczywista, wyroku sądowego. Stwierdzam jeden fakt jako redaktor naczelny, który ma za sobą jedenaście lat praktyki codziennej:

1) **nigdy** nie zezwalano nam na ogłaszanie aktu oskarżenia przed odczytaniem go na sali sądowej;

2) w tym wypadku „Wieczór Warszawski" z dn. 28 październik i „Goniec Warszawski" z dn. 29 października ogłosiły treść **zupełnie dokładną** aktu oskarżenia przeciwko p. Wandzie Lewickiej na wiele, wiele dni przed terminem rozprawy sądowej.

* * *

P. Stanisław Lewicki otrzymał przed odejściem z Lublina słowa uznania od nauczycielstwa, od dyrektorów szkół średnich i t. d. P. min. Świętosławski stawał kiedyś publicznie, **choć bezskutecznie**, w jego obronie. Teraz „system" zamilkł. Milczy jego prasa oficjalna. Czyjeś ręce doświadczone zaciskają pętlę coraz to mocniej. Ten człowiek jest właściwie bezbronny.

I dlatego my zabieramy głos.

A skoro raz zabraliśmy głos, to **wyjaśnimy** „kulisy" aż do końca, **bez ceremonii.**

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Kompromitacja faszyzmu

Koniec pułk. De La Rocque'a

Lioński proces „wodza" (do niedawna) francuskich faszystów — pułk. De La Rocque'a wywołał w całej Europie wielkie wrażenie.— Według zeznań prawicowca, b. premiera Tardieu, p. pułkownik był systematycznie **subwencjonowany** przez prawicowe rządy. — Tylko dziwnym zbiegiem okoliczności p. pułkownik jakoś nie opowiadał o tych (olbrzymich) subwencjach nawet najbliższym przyjaciołom z centrali „ognistych krzyżów"... Wiadomo — „wódz"! bierze od kogo chce i wydaje jak chce.

Ten proces grubo skompromitował francuski faszyzm. Wszak jeszcze do niedawna subwencjonowany pułkownik był główną nadzieją francuskiej skrajnej prawicy. Ostatnio jednak narzekała ona na **brak decyzji** u szczodrze subwencjonowanego pułkownika. Proces pułkownika niewątpliwie wzmocnił demokrację francuską.

Ale znaczenie liońskiego procesu tkwi przeważnie w czym innym — **odsłonił kulisy faszyzmu.** Wszak nie brak do dziś dnia naiwnych ludzi, którzy wierzą w „państwowe" i „narodowe" deklamacje faszystowskie. Proces p. pułkownika odsłonił dwie bardzo ciekawe strony faszyzmu: 1) jego **„moralność"** i 2) jego **klasową** treść.

Bierzemy do ręki znaną książkę zdemaskowanego pułkownika: „Służba Publiczna". Cała wprost ocieka najwyższą „moralnością". Możnaby powiedzieć, że w tym gęstym sosie moralnym zanikają kontury haseł politycznych i socjalnych. Będziemy ratowali zagrożoną rodzinę! — woła ogniście wódz „krzyżów ognistych".— Będziemy ratowali zagrożone stosunki patriarchalne! A przede wszystkim będziemy ratowali życie polityczne **przed „korupcją demokratyczną"!** Demokracja? Parlament? Wszak to źródła najstraszniejszej korupcji! Wszak przy demokracji finansjera wszystko opanowuje! Trąd, gangrena, rak! Francja nad otchłanią! Ratujmy biedną ojczyznę przed rakiem korupcji demokratycznej!

Tak krzyczała książka subwencjonowanego „wodza"; Tak piszczała (i piszczy) prasa „ogniście krzyżowa". A religia? Naturalnie, ratujmy też świętą religię! I gdy przyjdziemy do władzy — my, czyści jak kryształ, nieskalani, nieskazitelni faszyści — na nowo odbudujemy moralność kochanej Francji! ogniem, rozpalonym żelazem wypalimy raka demokratycznej korupcji!

A jednocześnie przez lata całe spokojnie chodził p. pułkownik do ministrów i premierów, do Tardieu i Lavala, nadstawiając dłoń i wypraszając, wybłagowując **forsę** — niby to na walkę z „komunizmem", a w rzeczywistości na walkę z ruchem robotniczym i demokracją...

W ten sposób cała robota faszystowska „krzyżów" opierała się **na „gadzinowych funduszach"** — przypuściwszy oczywiście, że waleczny pułkownik nie zabierał większej części dla siebie.

Rzecz wiadoma: w wielu krajach, prawie zawsze faszyści (czy pół - faszyści), walcząc z demokracją, wysuwają hasło „sanacji moralnej". To znany trick! I oto pokazuje się, że „walka z korupcją" odbywała się za „dyspozycyjne fundusze", po cichu doręczane przez Tardieu na poufnych konferencjach w prywatnych mieszkaniach ministrów — bo właśnie o tę poufność pułkownik błagał wspaniałomyślnych pp. ministrów.

Spójrzmy na polskich faszystów i faszyzantów. Jak chytrze rozdmuchują każdą aferę, np. Stawiskiego, w demokracjach! Jak budują różne teoryjki wszelakich antydemokratycznych „zakonów" ludzi niezłomnej woli i prawości... Tymczasem aferę p. pułkownika szeroko wyjaśniono tylko dzięki istnieniu demokracji. Wyobraźmy sobie, że De La Rocque zwycięża i wprowadza totalistyczne obyczaje: krytyki nie ma, niezależnych sądów nie ma, — i aferzysta pułkownik staje się „wodzem narodu", bohaterem, **uosobieniem wszystkich cnót...** „Ostrożnie z zasadą wodza!" — szepce sobie teraz nie jeden Francuz, którego pociągnęły deklamacje „moralne".

A teraz druga strona rzeczy: **klasowa** istota faszyzmu. Dlaczego Tardieu rozdawał takim p. p. pułkownikom państwowe pieniądze? Bo — sam tak mówi — chodziło o walkę z „komunizmem".

Naturalnie, „komunizm" — to pseudonim. Czytajmy mowę Tardieu (wedle „Populaire" z dnia 2 b. m.):

Jako minister spraw wewnętrznych, w ciągu wielu lat miałem do czynienia z próbami poważnych rozruchów. 1 maja 1929 i 1930 r. miałem do czynienia z 500 tys. komunistów na ulicach Paryża. Sądziłem więc, że byłoby rzeczą interesującą (!) posiadanie SIŁY PORZĄDKOWEJ, która przeciwstawi się siłom, naruszającym porządek. Dlatego też zgodziłem się na propozycje p. de la Rocque'a.

Sytuacja jasna. Ale nic nowego. Fizjognomia **klasowa** faszyzmu jest już dobrze wyjaśniona. — W swoich początkach faszyzm zawsze jest subwencjonowany **przez wielki kapitał i rządy prawicowe.** Źródła finansowe włoskiego faszyzmu **obszernie są oświetlone** w wielkiej pracy Lewinsona. Obszerna nowa francuska praca Garniera szczegółowo nam przedstawia, jak wielki kapitał spieszył z pomocą faszystom w różnych krajach. widząc w nich **obrońców kapitału.** W **ideologii** swej faszyzm, gdy dopiero spieszy do władzy, uderza często w tony nawet radykalne, by zdobyć zaufanie mas (program Mussoliniego z roku 1919, ale **inspiratorem i użytkownikiem** faszyzmu jest kapitał. Prawicowe rządy (Dollfuss w Austrii) nie rzadko starannie przygotowywały zwycięstwo faszystów nad ludem — oczywiście za pieniądze tego ludu.

W świetle procesu liońskiego zajrzeliśmy jeszcze raz za kulisy faszyzmu. Ujrzeliśmy, jak ten mały, bardzo mały „wódz", chełpliwie piszący i dumnie po ulicach maszerujący, a także wciąż o „moralności" gadający, był poprostu — **subwencjonowanym pajacem na smyczy u wielkiego kapitału i prawicowych rządów.**

Pouczający obraz...

K. CZAPIŃSKI.

Jean Batten

Bohaterka przestworzy

Pierwszą kobietą, która przeleciała Atlantyk południowy, jest Australijka Jean Batten. Kariera tej młodziutkiej pilotki jest zdumiewająca i brzmi, jak bajka.

Jean Batten mieszkała z rodzicami w Wellington (Nowo-Zelandia), gdzie jej ojciec był dentystą. Wychowała się, jak przeciętna panienka w domu mieszczańskim, a jedyną jej namiętnością była gra na fortepianie. Marzyła też o wstąpieniu do akademii muzycznej.

W roku 1928, gdy Jean miała 18 lat, wraz z przyjaciółmi znalazła się na lotnisku, aby powitać sir Charles Kingsford Smith'a, który przyleciał na swym słynnym „Croix du Sud" („Krzyż Południa").

Znakomity lotnik australijski był niesłychanie oddany idei lotnictwa, które uwielbiał w fanatyczny sposób. Z właściwą sobie uprzejmością przyjął małą ciekawą Jean i na swym okrytym chwałą aparacie dał jej chrzest lotniczy. Ten na pozór drobny epizod stał się przełomowym w życiu panienki.

Jean poczęła myśleć poważnie o karierze, bardzo dalekiej od beztroskiego dotychczasowego życia.

W r. 1929 siada na okręt i jedzie do Anglii, rzekomo na studia muzyczne. Ale pieniądze przeznaczone na opłatę akademii muzycznej idą na koszta nauki pilotażu. Jean Batten nie zadawala się dyplomem pilotki - amatorki turystycznej. Poddaje się surowym ćwiczeniom, wymaganym od pilotów linij regularnych, i zdaje egzamin po pierwszym próbnym locie do Indyj.

W r. 1934 sama jedna na lekkim typie samolotu przelatuje z Anglii do Australii w 14 dni, 22 godziny i 30 minut, bijąc tym rekord, ustanowiony przez Amy Mollison.

Z Australii Jean przybywa do swego rodzinnego miasta na wyspie i uzyskuje przebaczenie rodziców, którzy początkowo gorąco przeciwstawiali się niebezpiecznej karierze córki.

Wracając w kwietniu 1935 do Anglii, bierze rekord przelotu z Australii do Anglii, będąc pierwszą kobietą, która zdecydowała się na tę trasę.

W listopadzie tegoż roku zadziwia świat swym brawurowym lotem do Argentyny, po tym przebywa drogę Londyn—Natal (na pograniczu Brazylii), przelatując Atlantyk południowy w 13 godzin, bijąc dotychczasowy rekord szybkości.

Na swym lekkim aparacie Percival Gull (motor Gipsy 200 HP) porusza się zwinnie, szybko, gdy potrzeba stosując wielkiego rodzaju akrobatykę powietrzną.

W lutym 1936 roku minister spraw zagranicznych Francji Flandin zaproponował odznaczenie młodej lotniczki krzyżem Legii Honorowej, po czym Jean Batten była entuzjastycznie przyjmowana w Paryżu przez kluby lotnicze i w Sorbonie. Aż dziw ogarniał, gdy się patrzyło wówczas na skromną cichą panienkę, trochę zdumioną hukiem sławy, która się koło niej wytworzyła.

Smukła, elegancka i pełna wdzięku osóbka jest już dziś „starym" orłem przestworzy i znów zadziwiła świat po dokonaniu przed kilku dniami solowego lotu z Australii do Londynu w przeciągu 5 dni 18 godzin 15 minut. Miss Batten leciała krócej o 14 godzin, aniżeli ostatni zdobywca rekordu szybkości na tym dystansie — lotnik Broadbent w maju r. b.

K. L.

„Reforma" teorii rasistowskiej

Poddani Hitlerii przez lata całe słyszeli w kółko, że typem prawdziwego nordyka jest mężczyzna szczupły, wysoki, muskularny i kościsty. Zbyteczna dodawać, że ma to być obowiązkowo blondyn Dla samego Führera oraz jego ministra Goebbelsa uczyniono wyjątek z tej reguły.

Tymczasem minęło cztery lata od zdobycia władzy przez hitlerowców i wielu z nich, szczególnie ci na wysokich stanowiskach, utraciło swą nordycką wysmukłość. Prawdopodobnie wskutek surowego życia przytyli, zaokrągliły im się kształty i zyskali oni linie aerodynamiczne czyli spływowe.

To może być przyjemne lub nie przyjemne dla zainteresowanej osoby, ale z teorią rasistowską — stworzoną w latach głodu i niedostatku, takie kompleksje kolidują.

I oto gdy kształty nie dają się dostosować do teorii, nagina się teorię do zaokrąglonych kształtów.

Taka „Preussische Zeitung" pisze:

„Według nowoczesnych badań naukowych pełna tusza dowodzi wysokiego stopnia mądrości i ostrego rozumu".

A więc dotychczasowy ideał nordyka szczupłego, wysmukłego, kościstego odznaczał się niskiego stopnia mądrością i tępym rozumem.

Nie wydaje nam się to prawdopodobne, skoro ci wysmukli mieli rozum... przybrać na wadze.

W każdym bądź razie według najnowszej teorii „Preussische Zeitung" sprawdzianem mądrości i rozumu będzie... waga. Im kto więcej waży — tym mądrzejszy.

X. Y. Z.

Na dzień dobry

Bajka czy nie bajka?

Przepraszam na wstępie p. Wolskiego za częściowy plagiat w tytule. Znacie przecież wszyscy jego śliczną książkę p. t. „Bajka czy nie bajka?"

Ale cóż robić? Przychodzą ciągle ludzie i dopominają się o wytchnienie, o odpoczynek. Dość mają polityki, siucht, wzniosłych słów bez pokrycia, pięknych, nic nieznaczących w gruncie rzeczy, gestów. Chcą odetchnąć atmosferą inną: szlachetną i czystą.

Może to być iluzją, mówią, mogą być sny i bajki, ale takie, które przyniosą na chwilę zapomnienie, oderwą od przykrej, ciężkiej rzeczywistości.

Dobrze, powiadam, można i bajeczkę. Ale dla dzieci do lat dziewięćdziesięciu. Bez ograniczeń. Trudno bowiem dla nieletnich klechdy tworzyć o zamkach i królewnach śpiących, o rycerzach w pięknych zbrojach i o kwiatach wonnych z zaczarowanego ogrodu.

„Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy..."

Była sobie grupa ludzi. Nie można powiedzieć, żeby była mała. Niejedno państwo liczy znacznie mniej mieszkańców, ale ilość w rachubę tu nie wchodzi. Bo ludzie byli niezwyczajni. Mało jedli, jeszcze mniej pili, a żyli... żyli ,jak sami twierdzili, światłem, t. zw. kagańcem oświaty.

Obnosili ten kaganiec po miastach i wsiach, po osiedlach odludnych i tam wszędzie, gdzie mogła dotrzeć ludzka stopa.

Pytacie, jak im się działo? Mogę was zapewnić, że nieświetnie. W luksusy nie opływali. Węgorzy nie jedli, szampana nie pili. Ba, często gęsto zwykłego chleba sobie i dzieciom odmawiali. Za to otoczenie podnosili na duchu. Kształcili, urabiali, wskazywali nowe drogi, otwierali bramy na szeroki, osłoneczniony gościniec.

Pomiatano nimi na wsze strony, wykorzystywano, używano do posług pośledniejszych, ale oni, na przekór, żyli własnym życiem. Patrzyli wyżej.

Cegiełka po cegiełce budowali nowy, wielki gmach.

Czego w tym gmachu tylko nie było! Sanatoria, domy wypoczynkowe ,szkoły ,kursy, bursy, czytelnie, piękne ilustrowane czasopisma dla dzieci, poradnie dla rodziców, pracownie, laboratoria... Wyliczyć trudno.

Ale jak w każdej bajce do gmachu tego kunsztownie zbudowanego przyszedł... niedźwiedź. Ciężkim, niezdarnym machnięciem olbrzymiej łapy postanowił odrazu zburzyć cały dom.

Mmm ,zaryczał kosmaty miś.

Uuch, jak was nie lubię.

Stanowczo muszę z wami skończyć.

Inne mamy poglądy na wasze wyczyny.

Oświadczam kategorycznie!

Łamać starych, dobrych zwyczajów nie pozwolę!

Ale niedźwiedź, jak to bywa w bajce i w życiu, był ciężki. Nie potrafił zgnieść niepozornego wprawdzie, małego, szarego, ale duchem wielkiego człowieka.

Za ciężki był na lotny umysł.

Nic nie pomogły stare, wypróbowane i wyświechtane kawały.

Zaklinał, błagał, groził — nic nie wskórał.

Wołał do wielkiej gromady: uwierzcie mi, dla własnego dobra, przecież ja — was — kocham. Ale słowa padały w próżnię, a echo odpowiadało: kocham, kocham, cham.

No i skończył się niedźwiedź. Zczezł jak zły, ciężki, brzydki sen.

Gromada została.

Duch jest przecież niezwyciężony.

Pytacie, czy to bajki? Wszystko jedno. Nie w tytule sens.

WAL.

Spór między prof. Piccardem a polskimi aeronautami

Głośny uczony belgijski, który dokonał pierwszy lotu do stratosfery, prof. August Piccard, ogłosił w prasie belgijskiej komunikat, świadczący, że między nim, Piccardem, a uczonymi polskimi, projektującymi lot do stratosfery, doszło do ostrego zatargu.

Z komunikatu tego dowiadujemy się, że aeronautycy polscy projektują wzlot na 30 tys. metrów w balonie własnej konstrukcji. Z wynurzeń Piccarda wynikałoby, że projekt polski w głównych zarysach jest zgodny z projektem Piccarda, opracowanym w r. 1934, że Piccard w r. 1935, będąc w Warszawie, przedstawił ten projekt, a fabryka polska, po zbadaniu szczegółów projektu, zaofiarowała się z wykonaniem balonu według planu Piccarda, nie wnosząc doń zmian.

Obecnie — twierdzi Piccard — polski komitet naukowy, zajmujący się planem wyprawy, atakuje go w prasie, nazywa jego plan niewykonalnym i zaprzecza, jakoby projekt polski zużytkował jego pomysły.

Piccard kończy swój komunikat jak następuje:

1) w liniach ogólnych projekt polski jest identyczny z moim projektem z r. 1934 — 1935;

2) nie poczyniłem żadnego oskarżenia publicznego przeciw organizatorom polskim, którzy atakują mnie dziś w prasie i zaprzeczają, jakoby kopiowali moje plany;

3) odmawiam stanowczo polskiemu komitetowi naukowemu kwalifikacji do nazywania moich projektów niewykonalnymi.

Jak widać, spór przybrał formy ostre. Nie możemy, rzecz jasna, osądzić, po czyjej stronie jest racja. W każdymbądź razie ubolewać należy, że doszło do tak przykrego zatargu, że spór naukowy stał sie przedmiotem polemik prasowych.

Czyżby i do aueronautyki wkroczyła już — polityka?!

Stara metoda do nowej wojny

Komitet i... odroczenie

W Brukseli w gabinecie ministra spraw zagranicznych Spaaka odbyło się posiedzenie konferencji 9-ciu mocarstw w ściślejszym gronie. W posiedzeniu tym wzięli udział sygnatariusze układu waszyngtońskiego bez delegata Chin.

Przyjęto wniosek sformułowany przez delegata Stanów Zjednoczonych, w sprawie stworzenia podkomitetu, w skład którego weszliby sygnatariusze układu bez przedstawiciela chińskiego. Zadaniem tego podkomitetu byłoby wysłanie do Japonii w imieniu konferencji pojednawczego wezwania, o którym była mowa już w pierwszym dniu konferencji. Nie byłoby to zaproszenie formalne. Gdyby odpowiedź Japonii nie była jednakże całkowicie beznadziejna, podkomitet mógłby wszcząć akcję pojednawczą pomiędzy Tokio a Nankinem.

Związek Sowiecki, który otrzymał jedynie zaproszenie na konferencję nie posiadałby swego przedstawiciela w tym komitecie. Gdyby propozycje te zostały przyjęte, nie jest wykluczonym, iż konferencja zostałaby odroczona, pozostawiając wyłonionemu w myśl powyższych zasad komitetowi zadanie przeprowadzenia rokowań z Japonią.

Poza tym postanowiono zaprosić do udziału w konferencji i Niemcy oraz mianować podkomitet, do którego wejdą przedstawiciele trzech lub czterech mocarstw, w celu nawiązania kontaktu z Japonią i uzyskania informacyj, na jakich warunkach Rząd japoński wyraziłby swą zgodę na współpracę z mocarstwami reprezentowanymi na konferencji.

W kołach politycznych, zbliżonych do konferencji 9 mocarstw, utrzymuje się mniemanie, że wobec zgodnych ze sobą przemówień Normana Davisa, Edena i Delbosa należy się spodziewać akcji pojednawczej między Chinami a Japonią. Konferencja prawdopodobnie upoważni do tej akcji Stany Zjednoczone, Anglię, Francję, a może i Italię.

Odwołany strajk

wobec przychylnego stanowiska Rządu

Na skutek akcji pojednawczej Rządu francuskiego częściowy strajk demonstracyjny pracowników samorządowych, przede wszystkim w szpitalach samorządowych, zapowiedziany na piątek rano, został odłożony. Generalna Konferencja Pracy oraz federacja organizacyj urzędników i instytucyj publicznych, otrzymawszy od Rządu zapewnienie, iż postulaty pracowników samorządowych zostaną rozpatrzone przychylnie, odwołała przygotowany strajk, utrzymując jednak „stan pogotowia".

Mimo odprężenia, jakie przyniosła decyzja pracowników samorządowych, nie wyjaśniona pozostaje nadal sytuacja w przemyśle hotelarskim, jak również w przemysłach budowlanym i metalurgicznym. Metalowcy sprzeciwiają się przyjęciu ogłoszonego arbitrażu, udzielającego im tylko 6 proc. podwyżki wobec żądanych 15 proc. i prą do strajku. Pracownicy budowlani, którzy przyjęli w zasadzie podwyżkę 6 proc., są skłonni jednak przyłączyć się do manifestacji, przygotowywanej przez metalowców. W przemyśle hotelarskim trwają w dalszym ciągu rokowania między robotnikami a pracodawcami.

Czy tow. Spaak utworzy Rząd?

Król Belgii powierzył ministrowi spraw zagranicznych poprzedniego Rządu Spaakowi misję utworzenia gabinetu zjednoczenia narodowego. Spaak poprosił o czas do namysłu i przeprowadzi narady ze swymi przyjaciółmi politycznymi. (PAT)

Narodowo-„socjalistyczny" Gdańsk

Prasa gdańska tłumaczy, że oświadczenie przewódcy stronnictwa narodowo-„socjalistycznego" Forstera o wprowadzeniu nowej flagi W. M. Gdańska dało powód do nieporozumień.

Prasa gdańska twierdzi, że chodzi tu o wprowadzenie godła partii narodowo-„socjalistycznej" do obecnej flagi gdańskiej.

Katastrofa kolejowa

Śmierć kolejarza

W czwartek o godz. 3.30 nad ranem pociąg towarowy, zdążający z Brzezinki do Mysłowic, w odległości około 800 metrów od stacji Brzezinka uległ częściowemu wykolejeniu. Przyczyną wypadku było fałszywe nastawienie zwrotnicy, skutkiem czego pociąg wjechał na ślepy tor zamknięty.

Wykoleił się parowóz i trzy wagony towarowe, które uległy częściowemu zniszczeniu. Kierownik pociągu i hamulcowy odnieśli ciężkie rany i odstawieni zostali do szpitala w Mysłowicach. Na miejsce wypadku przybyły władze kolejowe i sądowo-policyjne, które prowadzą dochodzenia.

Z dwóch rannych w czasie wypadku kolejarzy, jeden z nich, a mianowicie Franciszek Kleczek zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala. Stan zdrowia drugiego pracownika Karola Popka jest ciężki.

Endeckie warchoły przeszkodziły...

PAT komunikuje: Na skutek demonstracji studenckich zostały zawieszone aż do odwołania wykłady i ćwiczenia na Politechnice Lwowskiej i Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Dzieci polskie w polskiej szkole

Władze niemieckie — jak donosi prasa — udzieliły zezwolenia na otwarcie prywatnego gimnazjum polskiego w Kwidzyniu. Otwarcie gimnazjum odbędzie się dnia 10 listopada.

W ten sposób długoletnie wysiłki Związku Polaków w Niemczech o uruchomienie drugiego gimnazjum polskiego zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Gimnazjum polskie w Kwidzyniu wzniesione zostało wytrwałym wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego w Niemczech, to też dzień otwarcia gimnazjum kwidzyńskiego Polacy w Niemczech powitali z prawdziwą radością.

Działacz litewski przed sądem

za przestępstwa dewizowe

WILNO (PAT) — 5 b. m. przed sądem okręgowym w Wilnie rozpoczyna się rozprawa przeciwko Konstantemu Staszysowi, oskarżonemu o to, iż w czasie od dn. 27 kwietnia 1936 r. do 23 listopada tegoż roku w Wilnie bez zezwolenia komisji dewizowej, po przyjęciu ze skarbu państwa republiki litewskiej, Związku Wyzwolenia Wilna z siedzibą w Kownie, organizacyj litewskich z siedzibą w Ameryce i Litwie, wpłat w ogólnej sumie powyżej 500 tysięcy złotych w środkach płatniczych krajowych i zagranicznych, dokonał wypłaty tej sumy z ich polecenia Litewskiemu Towarzystwu Dobroczynności w Wilnie, Litewskiemu Towarzystwu św. Kazimierza, Litewskiemu Towarzystwu „Rytas", Litewskiemu Towarzystwu Rolniczemu, Litewskiemu Towarzystwu Naukowemu, Litewskiemu Towarzystwu „Rytas" w Święcianach.

Konstanty Staszys oskarżony jest dalej o dokonanie szeregu wypłat w Polsce z polecenia urzędniczki konsulatu litewskiego na Łotwie bez zezwolenia komisji dewizowej oraz inne przestępstwa dewizowe a m. in. to, iż w czasie od 3 lipca do 23 listopada 1936 r. w Wilnie bez zezwolenia komisji dewizowej dopuścił się handlu złotem przez sprzedaż złotych monet rosyjskich oraz zamianę tych walut na inną walutę.

Czyny wyżej wskazane stanowią przestępstwa, przewidziane poszczególnymi artykułami dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.

Arabowie nie wyrzekną się walki

o Palestynę arabską

„Evening Standard" zamieszcza wywiad swego specjalnego korespondenta w Beyrucie z wiceprezesem partii Muftiego i jego osobistym rzecznikiem Alfredem Rock na temat poglądów Muftiego na sytuację w Palestynie. Rock, który wraz z szeregiem innych przewódców arabskich zdołał uciec z Palestyny przed aresztowaniem przez brytyjskie władze wojskowe, złożył w imieniu Muftiego następujące oświadczenie:

„Jedynym rozwiązaniem możliwym do przyjęcia dla Arabów, jest stworzenie niepodległej Palestyny, w której Żydzi reprezentowaliby 30 proc. ludności, wyrzekając się tym samym swych obecnych roszczeń. Rozwiązanie to zaproponowane było Lidze Narodów. Walczyć będziemy do końca, aby zapewnić zwycięstwo naszemu stanowisku".

Na zapytanie, czy oznacza to, że zdaniem Muftiego, dla osiągnięcia swych celów Arabowie nie będą przebierać w środkach, posługując się nawet gwałtem, Rock odpowiedział, że Arabowie walczyć będą przy pomocy wszystkich środków legalnych, bez uciekania się do użycia gwałtu. Na uwagę korespondenta, że metody gwałtu wydają się być główną bronią Arabów, gdyż nie ma prawie dnia, aby Arabowie nie popełniali aktów terroru w Palestynie, odpowiedź brzmiała: „Naczelny Komitet Arabski nie ma absolutnie nic wspólnego z terrorystami, którzy działają na własną rękę. Naczelny Komitet Arabski niejednokrotnie publicznie potępiał poczynania terrorystów, ale nie może przeszkodzić im. Sytuacja obecna będzie trwała dopóty, dopóki sprawa nasza nie zostanie uwieńczona powodzeniem. Osiągnęliśmy już szereg pozytywnych zwycięstw. Wielu Żydów zdaje sobie sprawę z tego, że w interesie swych współziomków ludność żydowska w Palestynie nie powinna przekraczać stosunku liczbowego, przewidzianego w propozycjach arabskich. Jeżeli chodzi o stronę angielską, to nie wszyscy Anglicy pochwalają politykę brytyjską. Naszym zdaniem, zapowiedź ustąpienia sir Artura Wauhope uważać należy za zdezawuowanie przez W. Brytanię jej dotychczasowej polityki".

Na zapytanie korespondenta, czy prawdą jest, że Mufti zobowiązał się, iż obecnie na wygnaniu w Syrii nie będzie brał czynnego udziału w polityce, przez co Arabowie straciliby swego przewódcę, Rock odpowiedział: „Nie sądzę, aby Mufti przyjął tego rodzaju zobowiązanie. Może on zobowiązać się nie szerzyć niepokojów, bo zawsze potępiał metody gwałtu. Nie sądzę, aby nawet na wygnaniu zgodził się na wyrzeczenie się sprawy, która leży mu tak bardzo na sercu i której się poświęcił. Jeżeli chodzi o dostawy broni i amunicji dla Arabów, otrzymane informacje wskazują, że przemytnictwo odbywa się na wielką skalę, zwłaszcza przez terytorium Nedżów. Terroryści nie zdają się być gotowi do zaprzestania rewolty — podkreślił na zakończenie rzecznik Muftiego.

Przeciw oszczercom

Pewne pisma popołudniowe zamieściły komunikat agencji prasowej „Echo" o rzekomym wdrożeniu dochodzenia prokuratorskiego w sprawie domniemanych nadużyć w rachunkowości Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Zawieszony przez władze Zarząd Główny Z.N.P. komunikuje nam, iż wiadomość ta nie odpowiada prawdzie oraz, że przeciw agencji rozsyłającej do prasy tego rodzaju oszczercze informacje, których cel jest aż nadto widoczny — wystąpiło na drogę sądową ze skargą o zniesławienie.

Statek francuski ostrzelany

przez faszystów

Agencja Havasa donosi z Barcelony, że w czwartek o godz. 8.30 rano dwa wodnosamoloty powstańcze usiłowały ostrzeliwać statek francuski „La Corse" w chwili, gdy znajdował się on na wysokości portu Mataro na północ od Barcelony.

Bomby wodnosamolotów nie dosięgły statku i „La Corse", eskortowany przez torpedowiec francuski „Suffren", udał się w dalszą drogę.

Daremne ataki

wojsk japońskich

Rzecznik sztabu chińskiego komunikuje, że ataki japońskie na rzeczkę Suczeu nie powiodły się, gdyż ogień artylerii chińskiej zniszczył dwa spośród trzech mostów wzniesionych przez Japończyków. Rzecznik nadmienia, że zacięte walki toczą się od 3 dni w Usziaso w odległości 10 km. na zachód od granicy koncesji, gdzie Japończycy postanowili przekroczyć rzekę Suczeu i jednocześnie obejść od południa obrońców Nantsiang.

Robotnicy amerykańscy przeciw wizycie ks. Windsoru

Kampania prowadzona przez organizacje robotnicze amerykańskie przeciw przybyciu do St. Zjednoczonych księcia i księżny Windsoru potęguje się, ze względu, że podróż ta zainicjowana została przez Amerykanina Bedaux, który uważany jest w Stanach za wielkiego wroga robotników.

Przewódca związku amerykańskich organizacji pracy William Green wypowiedział się za wnioskiem filii tej organizacji w Baltimore, która ustosunkowała się bardzo krytycznie do osoby p. Bedaux oraz przeciw projektowi podróży księstwa. Green oświadczył również, że amerykańskie organizacje robotnicze oddawna już zwalczają t. zw. „system Bedaux", polegający na wyciskaniu wszelkich sił z robotnika.

Jak wiadomo, Bedaux jest jednym z największych przedsiębiorców amerykańskich.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

Z Kalisza

Zjazd Związku Robotników Rolnych

W niedzielę, dnia 31 października r. b., przy wypełnionej sali Rady Zw. Zaw. przy ul. Strzeleckiej 3 w Kaliszu, odbył się Zjazd Związku Robotników Rolnych R. P. pow. Kaliskiego. Zjazd imieniem OKR. PPS. w Kaliszu powitał tow. Kowalski, poczym odśpiewano hymn robotniczy „Czerwony Sztandar". Z kolei zabrał głos tow. Kwapiński, który omówił szereg zagadnień, związanych z obecną sytuacją polityczną i gospodarczą kraju, oraz walkę klasy robotników o Wolność, Niepodległość Polski i Socjalizm. W tymże sensie opracującej o prawa polityczne do Sejmu, Senatu i Samorządu. Następnie podkreślił znaczenie Związku dla robotnika i walkę, jaką robotnik rolny, wyzyskiwany przez obszarników zmuszony jest prowadzić.

Przemówieniem tow. Najmrodzkiego i przyjęciem odczytanej rezolucji Zjazd zakończono. Przemówienia poszczególnych mówców przyjmowano gorącymi oklaskami i okrzykami na cześć PPS. i Klasowych Zw. Zawodowych.

Uroczysty dzień w Kaliszu

W niedzielę dn. 7 listopada r. b. o godz. 12 w południe, Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych w Kaliszu, dorocznym zwyczajem, urządza pochód pod mury cmentarza miejskiego ku czci bojowników ... W tymże dniu odbędzie się również uroczyste przemianowanie ul. Piaskowej na ulicę im. Wojciecha Jabłkowskiego, członka Bojowej Organizacji PPS, rozstrzelanego przez cesarskich siepaczy w dniu 9 listopada 1906 r. w wieku lat 21, w murach więzienia na Tyńcu w Kaliszu. Bliższe szczegóły programu podane będą osobno.

„Mały Dziennik" przed sądem

Przed sądem lwowskim rozpoczęła się w czwartek rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Małego Dziennika" oraz korespondentowi lwowskiemu tego pisma, oskarżonym o podanie fałszywych wiadomości, dotyczących badań lekarskich, przeprowadzonych w jednym z gimnazjów żeńskich we Lwowie.

„Mały Dziennik" uznał te badania za niemoralne i zaatakował odnośne władze szkolne. Korespondent lwowski „Małego Dziennika" postanowił przeprowadzić dowód prawdy. Celem powołania świadków sprawę odroczono.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

SENSACJE DNIA

SPRAWA, KTÓRA POWINNA BYĆ JAK NAJSZYBCIEJ WYJAŚNIONA.

Francuski dziennik sportowy „l'Auto" zamieszcza sensacyjną wiadomość, że dwaj reprezentacyjni piłkarze polscy Wilimowski i Góra podpisali kontrakt z francuską drużyną „Racing Club", na mocy którego wymienieni piłkarze polscy zostają we Francji i walczyć będą w barwach Racing-Clubu za wynagrodzeniem 36.000 franków rocznie. Góra jakoby miał podpisać tę umowę również w imieniu Wodarza i Piontka. Podpisanie umowy nastąpiło w czasie przyjęcia wydanego na cześć tych graczy w czasie, gdy Polacy byli zupełnie pijani.

Zapytany w tej sprawie prezes Racing Clubu oświadczył, że rzeczywiście prowadzono pertraktacje z Górą i Wilimowskim, lecz umowa dotychczas nie została podpisana.

A JEDNAK PODPISALI KONTRAKT.

We czwartek rano powrócili z Francji do Krakowa piłkarze polscy, którzy uczestniczyli w zwycięskim dla naszych barw międzynarodowym turnieju paryskim, a mianowicie: Madejski, Pawłowski, Kotlarczyk, Korbas i Habowski. Góra zatrzymał się no Śląsku u swego brata.

Członkowie reprezentacji Ligi PZPN oświadczyli przedstawicielowi PAT w Krakowie, że podpisanie kontraktu dla Racing Clubu odbyło się w atmosferze podnieconej alkoholem, po meczu z Bolonią. Rolę tłumacza w tych rozmowach odegrał emigrant polski.

Skarbnik KOZPN, p. Gura, członek kierownictwa drużyny polskiej, zakomunikował, że osobnicy, którzy namawiali polskich piłkarzy do pozostania we Francji, towarzyszyli naszej drużynie w drodze powrotnej aż do Brukseli.

CO ZROBI ZARZĄD P.Z.P.N.?

Zarząd PZPN, po otrzymaniu wiadomości prasowych na temat kaperowania zawodników polskich, zdecydował się przeprowadzić dochodzenie na Śląsku i w Krakowie w tej sprawie i wysłał we czwartek swego specjalnego delegata, który przeprowadzi z graczami polskimi śledztwo i skonkretyzuje przebieg wypadków. Po zakończeniu tego dochodzenia wydany zostanie odpowiedni komunikat.

O ile okaże się, że na kaperowanie graczy polskich przez manażerów francuskich będą niezbite dowody, zarząd PZPN niewątpliwie zwróci się z ostrą skargą do związku francuskiego i do międzynarodowej federacji piłkarskiej na metody kaperowania, polegające na upijaniu zawodników i wymuszaniu na nich w ten sposób podpisania kontraktu.

Nawet, jeżeli gracze polscy podpisali umowę, to o wyjeździe ich do Francji nie mogłoby być mowy. Przede wszystkim PZPN nie wydałby zezwolenia na przeniesienie się do zawodowego klubu francuskiego, a ponad to trudności z uzyskaniem paszportu i wizy francuskiej na zarobkowanie we Francji byłoby prawie nie do pokonania.

JĘDRZEJOWSKA PRZESZŁA NA ZAWODOWSTWO.

Agencja Reutera ogłosiła wczoraj depeszę następującej treści:

„Słynna tenisistka amerykańska Wills Moody oświadczyła, że definitywnie przechodzi na zawodowstwo. Na zawodowstwo zamierza również przejść Jędrzejowska celem rozgrywania meczów z Moody".

W powyższej sprawie komunikowaliśmy się z zarządem Polskiego Związku Tenisowego, który oświadczył nam, że nic mu nie wiadomo o zamiarze Jędrzejowskiej odnośnie zawodowstwa.

NEW YORK POTWIERDZA.

Agencje amerykańskie twierdzą, iż pomimo niedawnych zaprzeczeń, znakomita tenisistka amerykańska Wills Moody przeszła na zawodowstwo i zamierza w nadchodzącym sezonie zimowym odbyć profesjonalne tournée. Pierwszą przeciwniczką Moody ma być Jędrzejowska.

STRAJK OKUPACYJNY NA BOISKU SPORTOWYM.

W czasie meczu między stanisławowską „Rewerą" a stryjską „Pogonią" doszło do nieporozumienia na tle zakwestionowania przez „Pogoń" jednej bramki dla „Rewery". Ponieważ sędzia protestu „Pogoni" nie uwzględnił, gracze „Pogoni" proklamowali strajk okupacyjny, siadając na boisku i nie biorąc udziału w grze. Publiczność opuściła boisko oburzona, nie dając się jednak sprowokować do żadnych wystąpień. Gracze „Rewery" strzelili jeszcze 4 gole do pustej bramki i zakończyli grę.

PIŁKA NOZNA

LOS GARBARNI.

Na temat losów b. ligowej drużyny Garbarni krąży wiele plotek. Zarząd klubu i kierownictwo drużyny zaprzeczają stanowczo, jakoby klub znajdował się przed likwidacją. Garbarnia ma silną wolę po rocznej absencji walczyć o wejście do Ligi.

Jedyny piłkarz Riesner opuścił Garbarnię i zamierza wstąpić do drużyny piłkarskiej w Borku Fałęckim pod Krakowem, gdzie otrzyma posadę.

BOKS

RAN W PARYŻU.

Zawodowy bokser polski, Edward Ran przybył do Paryża. Złożył on w czwartek wizytę redakcji dziennika sportowego „L'Auto", gdzie oświadczył, że zamierza natychmiast wznowić trening bokserski i ma nadzieję rozegrać wkrótce na ringu paryskim mecze.

Przeciwnik Rana nie jest jeszcze ustalony.

UCZESTNICY KONDYCYJNEGO OBOZU BOKSERSKIEGO.

W środę późnym wieczorem zakończyło się w Poznaniu zebranie zarządu PZB, na którym uchwalono skład obozu kondycyjnego przed meczem Polska — Norwegia w Oslo.

Do obozu, który rozpocznie się 22 b. m., wezwano następujących zawodników:

w muszej — Sobkowiaka i Rotholca,
w koguciej — Koziołka i Jarząbka,
w piórkowej — Czortka i Polusa,
w lekkiej — Woźniakiewicza i Kajnara,
w półśredniej — Kolczyńskiego i Lewskiego,
w średniej — Chmielewskiego i Pisarskiego,
w półciężkiej — Szymurę i Karolczaka,
w ciężkiej — Piłata i Klimeckiego.

Robotnicy sezonowi w Jaworznie otrzymali podwyżkę płac

Po uzyskaniu przez robotników stałych w kopalniach węgla Zagłębia Krakowskiego podwyżki płac, Centralny Związek Górników wypowiedział cenniki płac dla robotników tak zwanych sezonowych, pracujących w kopalniach, i wysunął żądanie podwyżki płac dla tych robotników.

W końcu października odbyły się w Dyrekcji Kopalń Jaworznickich w Jaworznie układy, w których z ramienia C.Z.G. wziął udział sekretarz okręgowy, tow. St. Bocian. Podpisano umowę, na mocy której — jak wspominaliśmy już — robotnicy sezonowi zatrudnieni w kopalniach „Józef Piłsudski", „Tad. Kościuszko", „Jan Kanty" w Jaworznie w liczbie około 200 uzyskali z dniem 1 września b. r. 4% podwyżki płac.

Strajk na kopalni „Silesia" w Czechowicach

W dniu 2 listopada br. wybuchł strajk okupacyjny na kop. „Silesia" w Czechowicach. Podłożem strajku, który ogarnął około tysiąca robotników z załogi kopalni, jest spór zarobkowy.

Związki zawodowe od kilku dni prowadziły rozmowy z zarządem kopalni na temat nowego układu zarobkowego, przy czym za podstawę rokowań służyło orzeczenie Komisji Nadzwyczajnej, która rozstrzygnęła spór zarobkowy w kopalniach zagłębia krakowskiego Zarząd kopalni, tłomacząc się trudnymi warunkami, w jakich pracuje kopalnia, odmówił kategorycznie wszelkim żądaniom nowej regulacji zarobków. To stanowisko zarządu kopalni skłoniło robotników do podjęcia akcji strajkowej.

Sprawy spółdzielcze

KURS DLA ROBOTNIKÓW.

Staraniem sekcji spółdzielczej TUR. w Warszawie i Zw. Zawodowych został zorganizowany trzydniowy kurs spółdzielczy dla działaczy robotniczych.

Kurs cieszył się frekwencją (około 100 osób) i wykazał, iż w szeregach robotniczych istnieje coraz większe zainteresowanie sprawami spółdzielczymi.

NOWA UCZELNIA.

Władze szkolne zaakceptowały program otwartej od 15 września uczelni dla dorosłych w postaci rocznych męskich kursów przysposobienia spółdzielczego w Warszawie. Wszyscy słuchacze kursu, w liczbie 64, są czynnymi członkami różnych organizacyj społecznych.

CZASOPISMO DLA SPRZEDAWCÓW.

„Społem" rozpoczęło wydawanie nowego czasopisma „Sprzedawca Spółdzielczy", przeznaczonego dla pracowników sklepowych.

Pismo to ma zadosyćuczynić dawno odczuwanej przez pracowników sklepowych potrzebie posiadania stałego informatora i instruktora w ich codziennej pracy.

„Sprzedawca Spółdzielczy" ukazywać się będzie co miesiąc, za wyjątkiem dwóch miesięcy letnich (czerwiec i lipiec). Prenumerata roczna wynosić będzie 1,50 zł.

WYTWÓRNIA SPÓŁDZIELCZA.

W okręgu sandomierskim powstanie wytwórnia przetworów owocowych „Społem".

WALKA Z KREDYTEM.

Jak wiadomo, zasadą spółdzielczości jest bezwzględne unikanie kredytu. W okresie ciężkiego kryzysu, nie wszystkie spółdzielnie mogły się obejść bez kredytu. Teraz jednakże Rada Nadzorcza Związku Społem powzięła w tym względzie stanowczą uchwałę, w której m. in. czytamy:

Rada zwraca uwagę spółdzielniom, opieszałym w walce z kredytem, że ostre zerwanie ze zgubnym nałogiem kredytowania nie może wyrządzić spółdzielni szkody; przykład wielu zdrowych i silnych spółdzielni, które to uczyniły z rzetelnym dla siebie pożytkiem, zaprzeczają temu w całej rozciągłości. Prawdą jest natomiast, że kredyt dezorganizuje życie spółdzielni i nie w mniejszym stopniu dezorganizuje gospodarkę domową członków.

CYKL MONOGRAFIJ.

W cyklu zamierzonych monografij poszczególnych placówek spółdzielczych ukaza się broszura T. Poźniaka i H. Dobrowolskiej p. t. *„Sterdyń — spółdzielcze miasteczko na Podlasiu"*. Jest to pięknie wydana książeczka, a napisana tak jasno i dostępnie, że czyta się z przyjemnością, jak ciekawe opowiadanie. Zdobią książeczkę liczne fotografie. Celem broszury jest wykazanie wpływu placówek spółdzielczych na poziom życia warstw pracujących wsi polskiej.

PIERWSZY RZĄD SPÓŁDZIELCZY.

„Wyspa na dalekiej północy" Islandia jest bodaj pierwszym w świecie krajem, w którym rządy spoczywają w rękach Partii Spółdzielczej.

Partia Spółdzielcza w Islandii, zwana Partią Postępową, założona została w 1917 r., a więc równocześnie z angielską Cooperation Party. Posiada ona obecnie największą ilość mandatów w parlamencie islandzkim, t. zw. „Althingu" i wraz z Partią Pracy tworzy obecny gabinet rządzący.

Renty inwalidzkie dla robotników

W listopadzie rozpoczyna się przyznawanie pierwszych rent inwalidzkich robotnikom w byłym zaborze rosyjskim i austriackim.

Prawo do renty inwalidzkiej przysługuje osobie która:

1) przebyła w ubezpieczeniu emerytalnym *200* tygodni składkowych;

2) a ukończyła 65 lat życia, względnie b) w razie nieukończenia 65 r. życia jest niezdolna do zarobkowania (ponad *66.66%*).

Starający się o rentę inwalidzką winien przedłożyć Ubezpieczalni Społecznej:

1) legitymację ubezpieczeniową,
2) metrykę urodzenia,
3) metryki urodzenia dzieci w wieku poniżej lat 17-tu (chłopcy), wzgl. 18-tu (dziewczęta).

Z powyższego wynika, że w listopadzie b. r. otrzymają rentę inwalidzką osoby, które podlegały ubezpieczeniu emerytalnemu *bez przerwy od dn. 1 stycznia 1934 r.*, a więc ze względu na kilkuletni kryzys osób takich będzie stosunkowo mało.

Zaznaczyć należy, że od dn. 1 listopada b. r. obowiązuje Regulamin czynności Ubezpieczalni Społecznych w zakresie wykonywania czynności przygotowawczych przy załatwianiu roszczeń o świadczenia ubezpieczenia emerytalnego robotników, wydany w broszurze przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych (powinien być rozsprzedawany przez Ubezpieczalnie Społ.)

Sprostowanie

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Na zasadzie art. 21 i 22 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Ust. R. R. 1919 r. poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania artykułu z dnia 16 sierpnia r. b. p. t. **„Bezprawie" i znęcanie się nad ludźmi"**, która zawiera wiadomości niezgodne z rzeczywistością, a mianowicie:

Nieprawdą jest, iż zatrudniony do dnia 1-go kwietnia 1937 r. fornal Kazimierz Małkiewicz nie otrzymał należnego mu wynagrodzenia od inż. Kazimierza Borkowskiego, właściciela majątku Wierzbica pow. Pułtuskiego; przeciwnie Kazimierz Małkiewicz całkowite wynagrodzenie otrzymał w dniu 31 marca 1937 r. za własnoręcznym pokwitowaniem.

Nieprawdą jest, aby opróżniony przy pomocy komornika lokal należał do Kazimierza Małkiewicza; lokal ten zajmowany był od kilku lat przez skazanego na pół roku więzienia za kradzież stróża majątku Franciszka Małkiewicza, który na posiedzeniu Komisji Rozjemczej w Pułtusku zobowiązał się lokal dobrowolnie opróżnić na dzień 1-go kwietnia 1937 r. za co otrzymał sumę zł. 100 (sto złotych) na wynajęcie sobie innego mieszkania.

Nieprawdą jest, aby właściciel majątku posyłał karbowego, celem pobicia matki Małkiewicza, natomiast właściciel majątku przebywający w Warszawie dowiedział się o incydencie pomiędzy karbowym a Franciszkową Małkiewiczową w kilka dni po incydencie. Incydent ten, który wynikł bez wiedzy właściciela, polegał na tym, że karbowy rozpoznał u Małkiewiczów swoje cholewy, które chciał zabrać. Przeszkodziła mu w tym Małkiewiczowa.

Nieprawdą jest, aby dr. Bock z Serocka odmówił pomocy Małkiewiczowej i wydania zaświadczenia, oraz że Małkiewiczowej z powodu pobicia grozi śmierć. Dr. Bock przybył bryczką wysłaną przez rządcę majątku na prośbę Małkiewiczów i zbadał stan zdrowia.

Nieprawdą jest, aby właściciel majątku inż. Kazimierz Borkowski na skutek „rozzuchwalenia i zdziczenia obszarników" dopuszczał się jakichkolwiek gwałtów, natomiast prawdą jest, iż właściciel majątku jako pracodawca zachowuje się względem robotników rolnych tak, jak nakazuje prawo i orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

(—) Inż. Kazimierz Borkowski.

Wiadomości z całej Polski

ŚMIERTELNA BÓJKA NA ZABAWIE.

W kolonii Zajelnie w pow. nieświeskim, podczas zabawy weselnej w domu Włodzimierza Zdrocha, powstała bójka na noże, pręty żelazne, drągi, kamienie i sprzęty domowe. W pewnym momencie zgaszono światła i rozległy się strzały. Jedna z kul trafiła w brzuch Teodora Chmielewskiego, który zmarł w drodze do szpitala. Poza tym zostały ranne jeszcze trzy osoby.

SPŁONĘŁO 10 ZAGRÓD.

Nocy ubiegłej wybuchł groźny pożar we wsi Mokroszyce, pow. wieluńskiego. Pożar powstał w zagrodzie Stefana Wróbla i wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie zagrody. Wobec gęstego zabudowania akcja straży pożarnej ograniczyła się do zabezpieczenia reszty wsi, natomiast 10 zagród spłonęła całkowicie wraz z inwentarzem żywym i martwym. W ogniu zginęło m. in. kilkadziesiąt krów. W czasie ratowania dobytku trzech wieśniaków zostało ciężko poparzonych. Straty wynoszą około 150.000 zł.

POŻAR W BROWARZE.

W browarze w Wilnie wybuchł groźny pożar, który szybko zlokalizowano. Straty wynoszą około 10.000 zł.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z WOZEM.

Pod Lidą woj. wileńskie samochód ciężarowy zderzył się z wozem, który stoczył się do rowu.

Na furmance jechało 5 osób, które odniosły poważne okaleczenia. Samochód naładowany transportem wódek, był prowadzony przez pomocnika szofera nie posiadającego prawa jazdy. Szofera i jego pomocnika zatrzymano.

TAJEMNICZY MORD NA POKUCIU.

Wojewódzki urząd śledczy w Stanisławowie otrzymał wiadomość o nowej zbrodni, popełnionej w powiecie śniatyńskim. Około godz. 8 wiecz. weszli do mieszkania Dmytra Turczaka, lat 27, w Potoczku, pow. Śniatyń, dwaj osobnicy, uzbrojeni w karabin. Jeden ze sprawców dał do Turczaka strzał.

Kula utkwiła w piersi. Po dokonaniu zbrodni obaj napastnicy zbiegli.

WYPADEK NA KOPALNI „ANNA".

Na kopalni „Anna" w Pszowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło trzech górników.

Zajęci zakładaniem naboi w ścianę weglową górnicy Stanisław Langer, Jan Nachtigel i Florian Gorzywoda zasypani zostali zwałami węgla. Akcja ratunkowa trwała kilka godzin. Wszystkich trzech górników wydobyto żywych na powierzchnie. Doznali oni ciężkich obrażeń. Ofiary wypadku przewieziono do szpitala w Rydułtowach.

Kącik radiowy

SOBOTA, 6 listopada

15.45 „Awantura w trzeciej klasie — słuchowisko dla dzieci,

17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy (w Wilnie).

21.00 Walce w wyk. Janusza Popławskiego (śpiew) i Jana Bereżyńskiego — (fort.)

21.45 Państwo Trarutamay jadą na Wystawę Paryską" — skecz Janusza Minkiewicza.

PREMIOWANIE NOWYCH RADIOABONENTÓW

W czasie ogólnopolskiej Wystawy Radiowej w Bydgoszczy, która trwać będzie do 14 b. m. zorganizowano wiele imprez propagandowych, m. in. premiowanie nowych abonentów, radiowych zgłaszających się w urzędzie pocztowym na terenie Wystawy.

Abonenci, którzy otrzymają numer 100, 250, 500, 1000, 1.500 i 2.000 otrzymają wartościowe premie. Możliwość otrzymania premii ma każdy mieszkaniec z okręgów Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy i Poznania. Wystawowy bowiem urząd pocztowy prześle otrzymane zgłoszenia urzędom pocztowym w miejscu zamieszkania zgłaszającego się.

Radio warszawskie

SOBOTA, 6 listopada 1937.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik por. 7.15 Muz. (płyty). 8,00 Aud. dla szkół. 11,57 Aud. dla szkół. 11,40— Włoskie piosenki (płyty). 12. Hejnał. 12.03 Zespół Pawła Rynasa. Dzien. południ. „Idąc pustymi polami" — aud. słowno-muz. w oprac. K. Rudzkiego. 15,30 Wiad. gospod. 15,45 Słuchowisko dla dzieci „Awantura w trzeciej klasie". 16.15 Ork. dęta pod dyr. St. Grabowskiego z Wystawy Radiowej w Bydgoszczy. 16.50 Pog. akt. 17,00 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Nasz program. 18,00 Pog. społeczna 18.15 Piosenki Turnera Laytona — (płyty) „Columbia". 18,30 Program na jutro. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. dla Polaków za granicą. 19,50 Pog. akt. 20,00 Kapela Ludowa pod dyr. Dzierżanowskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20,55 Pogad. akt. 21,00 Walce w wyk. J. Popławskiego (tenor) i J. Bereżyńskiego (fortepian). 21.45 „Państwo Traratamscy jadą na Wystawę Paryską" — skecz J. Minkiewicza. 22.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22,50 Ost. dzien. wiecz.

WARSZAWA II: 13,00 Koncert (płyty). 14.00 Parę informacji. — 14,05 Program na jutro. 14.10 Wirtuozi w roli dyrygentów (płyty).— 15.00 Pog. akt. 15,10 Rec. skrzypcowy Idy Haendlówny. 15,45 Koncert Tria P. R. 18.00 „Rigoletto"—opera (płyty). 19.15 Rec. fort. Marii Chasin. 19,50 Życie kulturalne stolicy. 19,55 Wiad. sport. 22,00 Obrazek z książki Ark. Fiedlera „Kanada pachnąca żywicą". 22.15 Muz. tan. w wykonaniu zesp. J Różewicza.

WARSZAWA I

NIEDZIELA, DN. 7 B. M.

8.00 Pieśń. 8.05 Dz. Por. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Tr. nab. z Koronowa pod Bydgoszczą (przez Toruń), Kazanie wygł. prof. Bronisław Kulesza (Wr.). Mszę Pękiera „Missa brevis" wykona chór męski „Echo" pod dyr. Adama Röslera. Po nab. muz. z płyt. 11.15 Regionalne tr. z Koronowa. 11.57 Hejnał. 12.03 Poranek symf. z Katowic — dyr. Faustyna Kulczyckiego — Józef Cetner — skrzypce. 13.00 Przeglą kulturalny. 13.10 Tr. z Drezna i Lipska rep. Antoni Bohdziewicz i Witold Hulewicz. 13.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. 16.05 Dwa fortepiany: H. Dickesteinówna i J. Lefeld. 16.45 Anielcia i życie — powieść mówiona. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonei. 18.55 „Jak Sobieski z Kowalichą tańcował" — słuchowisko Julii Duszyńskiej. 19.35 Słynni wirtuozi. 20.35 Program na jutro. 20 40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Wiad. sportowe. 21.15 Dwa skecze: „Maski Roberta Stone'a" — J. Milgroma i „Strzał w nocy" — M. Zydlera z Łodzi. 21.50 Maria Curie - Skłodowska —felieton wygł. R. Dalborowa. 22.05 Pieśni Moniuszki — w wyk. J. Hupertowej. 22.25 Recital fortepianowy St. Szpinalskiego z Wilna. 22.55 Ost. dzien. wieczorny.

WARSZAWA II.

14.45 Dwaj wirtuozi altówki (płyty). 15.45 Muz. lekka (płyty). 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Muz. w wyk. Zespołu Pawła Rynasa. 16.58 Program. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. lekka i taneczna (płyty).

E. C. Bentley H. W. Alen 139)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

Nowy szczegół, który mi przyszedł do głowy, był następujący: Raught wspomniał, że zdziwił go widok człowieka przy drzwiach nr. 5, gdyż nie usłyszał niczyich kroków, chociaż okno, przez które wyglądał, było otwarte u góry, — a Raught miał dobry słuch. No, więc, jeżeli tak było, — gość musiał stąpać wprost nienaturalnie cicho... toteż pomyślałem sobie że mógł mieć buty na gumowych podeszwach.

Gdy tylko przyszło mi to do głowy, odrazu wszystko zaczęło się kształtować w mej imaginacji. Tak się dzieje zawsze; — ilekroć przytknie się zapałkę do lontu odrazu cały fajerwerk wybucha. Niema w tym żadnej logiki, ani nie opiera się to na żadnych naukowych przesłankach, — tak już jednak jest... Kolejność myśli była u mnie mniej więcej taka: butów na gumowych obcasach nie nosi się zazwyczaj na ulicach Londynu w godzinach wieczornych, ale nosi je o tej porze Verney i jego chłopcy, gdy biegają po mieście. Do tej chwili nie brałem pod uwagę Verney'a, dlatego, że miał on uczestniczyć w biegu akurat w tym czasie, kiedy zjawił się u Randolpha tajemniczy gość. Wiadome było, że rozpoczął i skończył bieg, gdyż zrobił to w obecności świadków, ale czy istniała jakaś możliwość, że usunął się na jakiś czas w czasie trwania biegu? Jeżeli tak, to czy mógł w czasie tej przerwy przybiec na plac Newbury i z powrotem?

Tak więc naprowadzony zostałem na myśl, że Verney mógł być ostatecznie poszukiwanym przez nas człowiekiem. A potem — jak zdarza się zawsze, gdy człowiek trafia w końcu na właściwą drogę — wiele rzeczy zaczęło pasować do całości obrazu. Przede wszystkim przyszło mi do głowy, że buty na gumowych obcasach odpowiednie są nie tylko do biegu ulicznego, ale oddają niemniejsze usługi, gdy chce się dostać cicho do mieszkania — jeżeli ma się klucze od zatrzasku — i wejść po schodach na palcach — tak, aby nikt w domu tego nie usłyszał. Z początku przypuszczano, że człowiek, który zastrzelił Randolpha, miał u niego zamówioną wizytę; — że Randolph spodziewał się go i otworzył mu sam drzwi — gdyż o tej porze nikogo innego nie było w domu. Tak czasami robił — zgodnie z tym, co Raught powiedział policji — ale w tym wypadku istniała również możliwość, że został zaskoczony. A rozumiecie państwo, że dla Verney'a ważne było, aby wizyta jego zaskoczyła Randolpha? Nie chciał, aby staruszek stawiał jakiś opór, albo wzywał pomocy. Trudno przewidzieć, co się mogło stać, gdyby nie został napadnięty znienacka.

...Potem zrozumiałem, że—o ile chodzi o przeobranie się — Verney nie potrzebowałby wcale tego robić. Na bieg ubrany był w coś, co mogło być odpowiednikiem najlżejszej bielizny letniej — i musiał jedynie włożyć na to domniemany strój wieczorowy, a potem zrzucić go z siebie. Ani na jedną chwilę nie potrzebowałby zdejmować butów. Rozumiecie? Były to i tak czarne buty, odpowiednie do wieczorowego stroju. Ale... ale... inspektorze, czy pan je znalazł?

Bligh zwrócił się do reszty towarzystwa, wskazując ręką: — Tak, on mi poradził, abym ich poszukał... Para czarnych bucików gimnastycznych na gumowych podeszwach. Gdy dziś rano robiłem rewizję w mieszkaniu Verney'a, one pierwsze wpadły mi w ręce. Nie znalazłem jednak broni — dodał, zwracając się do Trenta — za wiele byłoby spodziewać się tego... Może znajdować się obecnie gdziebądź — w jakimś zakątku Anglii — Verney bowiem miał blisko dwa tygodnie czasu na usunięcie jej.

— No, ale na szczęście, nie odgrywa to już roli — powiedział Trent. — Wracając do mego opowiadania, — gdy tylko wszedłem na właściwą drogę — odrazu masa rzeczy nasunęła mi się przed oczy. Przede wszystkim przypomniało mi się kilka szczegółów rozmowy, jaką miałem z Verney'em wieczorem—nazajutrz po morderstwie, gdy przyszedł do mego mieszkania. Udawał wtedy oczywiście, że nie wiedział nawet o tym, iż Randolph przyjechał do Londynu; — że usłyszał o śmierci Randolpha dopiero rano, gdy Bligh przyszedł do niego w poszukiwaniu informacji. Oznajmił mi również, że inspektor nie powiedział mu nic poza nagim faktem, iż Randolph został zamordowany.

— Rozumie się — wtrącił Bligh — nie moją rzeczą było ujawniać cośkolwiek.

— Wiem. Za to jego rzeczą było coś ujawnić.

— Ale tego nie zrobił — rzekł inspektor — zachowywał się idealnie. Z początku był bardzo chłodny; — ciekaw tylko, czego od niego chcę... Potem ta jego rozpacz, gdy usłyszał, o morderstwie! No, rozkoszą było przyglądać mu się wówczas....

(D. c. n.)

ŻYCIE WARSZAWY

W pogoni za świadkiem

Kwiatki z biurokracji miejskiej

Otrzymaliśmy list, obrazujący biurokratyczne „kwiatki" na zachwaszczonej niwie komisarskiego Zrządu miasta. Przytaczamy go bez zmian.

„Od czerwca roku 1935 mieszkam w Warszawie przy ul. Przyokopowej Nr. 51, m. 33 i jestem tam zameldowany wraz z żoną od chwili wprowadzenia się. Ale od tego czasu prześladuje mnie Wydział Ewidencji Ludności (Zarządu Miasta) swymi „wezwaniami w sprawie meldunkowej". Mianowicie przysyła co miesiąc wezwania to do mnie, to do mego teścia, to do mojej matki, żądając pod rygorem sprowadzenia przez policję, stwienia się dnia tego i tego, o tej i o tej godzinie, przed oblicze tego, czy innego urzędnika. Zarówno ja, jak moja matka i teść, jesteśmy ludźmi pracy i każda wizyta w Wydz. Ew. Lud. zmusza nas do zwalniania się z pracy, a więc oprócz kosztów tramwajów powoduje inne straty materialne.

„Ostatnio wzywano mnie przed trzema tygodniami i polecono złożyć *jeszcze raz* u rządcy domu „Zgłoszenie zmiany miejsca zamieszkania". Złożyłem.

Przed kilku dniami dostaję znów wezwanie (już nie wiem po raz który). Nie poszedłem. Obawiałem się, że mogę obrazić „urzędnika w czasie pełnienia przez niego czynności służbowych". Dn. 29 b. m. poszła za mnie żona na ul. Senatorską 16. Ale tam powiedziano jej, że papiery zostały przesłane na Zimną 3a. Poszła i tam. Okazało się, że z Zimnej papiery zostały przesłane na Senatorską dnia 8-go października. Poszła znów na Senatorską. Tam powiedziano jej, że papiery dn. 26 b. m. wróciły z powrotem na Zimną, ale prawdopodobnie jeszcze ich tam nie otrzymali (29.X.) Żona oczywiście trzasnęła drzwiami i wyszła".

Cóż dodać do tego opisu pogoni za świstkiem...

Związek emerytów miejskich

W ostatnich dniach powstał Związek Emerytów Miejskich Oddział VIII.

Sekretariat Związku mieści się przy ul. Wareckiej 7 — II p., tel. 624-77 i czynny jest codziennie od godz. 10 do 13, za wyjątkiem sobót, niedziel i dni świątecznych. Informacji udziela w tym czasie dyżurny członek Zarządu Oddziału.

Co tydzień, we wtorek, odbywają się Zebrania Ogólne Emerytów w godz. od 10—13. W lokalu Związku znajduje się Czytelnia pism, oraz bogata Biblioteka, z której członkowie Związku mogą korzystać.

W interesie wszystkich emerytów leży, ażeby zaniedbana dotychczas placówka wzrosła w potężną Organizację.

Zemsta za odmowę sprzedaży wódki

W sklepie handlu win i wódek Bajli Rom przy ul. Targowej 10 wybito kamieniem szybę wystawową. Patrolujący policjant schwytał osobnika, który okazał się Władysław Czapla, lat 31, stolarz. Jak się okazało Czapla wraz z trzema kolegami: Mieczysławem Rożanowskim, lat 31, stolarzem, Piotrem Kosyczarzem, lat 30, stolarzem i Wacławem Adamczykiem, lat 29, stolarzem, chcieli nabyć w sklepie wódki. Gdy im odmówiono, Czapla z zemsty brukowcem wybił szybę. Wszystkich przeprowadzono do komisariatu P. P.

Znów katastrofa na szosie

tajemniczy niemowa ranny

We czwartek o godz. 17-ej na 13-ym km. szosy lubelskiej wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której poranione zostały dwie osoby.

Z Warszawy jechał samochód naładowany towarami, należący do Dawida Frydmana z Góry Kalwarii, prowadzony przez Szymona Baduchowskiego. Nagle samochód na razie z nieustalonej przyczyny skręcił na lewą stronę szosy i wpadł na furmankę, jadącą w stronę Warszawy.

Wskutek zderzenia gospodarz, który jechał furmanką, Stefan Mucha, ze wsi Wólka Mlądzka, gm. Wiązownia, oraz konwojent, niemowa, który spadł na jezdnię, zostali ranni. Kierowca samochodu zbiegł, pozostawiając na szosie rozbity samochód oraz towar, który wysypał się na jezdnię. Baduchowskiego poszukuje policja.

Poza tym została rozbita furmanka oraz zraniony koń. Przybyły lekarz obu rannym udzielił pomocy. Nazwiska konwojenta niemowy nie można na razie ustalić, gdyż nie posiada dokumentów i nie umie pisać.

Ujęcie farmazona

Na postojach taksówek grasował od dłuższego czasu jakiś osobnik, który sprzedawał po niskiej cenie biżuterię przeważnie pierścionki. Jak się potem okazywało, pierścionki były warte zaledwie kilka groszy. Do policji bardzo często wpływały tego rodzaju zameldowania.

Wreszcie na postoju taksówek przy ul. Szkolnej pojawił się jakiś mężczyzna, który trzymając w ręku dwa pierścionki podszedł do szofera Bronisława Czaplińskiego, zamieszkałego w Rembertowie, i zaproponował mu sprzedaż pierścionków po okazyjnie nieskiej cenie, gdyż znajduje się w ciężkich warunkach materialnych i nie ma za co wykupić sobie biletu kolejowego, ażeby móc powrócić do rodzinnego miasta Żyrardowa, gdzie oczekuje go żona oraz czworo drobnych dzieci. Czaplińskiemu udało się niepostrzeżenie oddalić i wezwać policjanta, gdyż w osobniku poznał znanego farmazona, który zaledwie przed czterema dniami zdążył go oszukać sprzedając pierścionek, za który zapłacił 25 zł. Pierścionek, jak się okazało, był wartości... 5 gr. W komisariacie okazało się, że jest to Marian Grzelak, zamieszkały w Żyrardowie.

Młodzież P.P.S.

W sobotę, dnia 6-go b. m. o godz. 7-mej wiecz. odbędą się zebrania organizacyjne dla Kół:

JEROZOLIMA — ul. Chłodna 30, ref. tow. St. Malinowski.

STARÓWKA — ul. Długa 21, — ref. tow. St. Subczyński.

WOLA — ul. Wolska 44, ref. tow. J. Cesarski.

POWĄZKI — ul. Kacza 7, ref. tow. R. Praga.

POWIŚLE — ul. Czerwonego Krzyża 20, ref. tow. Z. Ładkowski.

MARYMONT — ŻOLIBORZ—ul. Krasińskiego 10, ref. tow. St. Gajewski.

Kronika organizacyjna

DZ. PELCOWIZNA — ul. Jabłonowska 6. W niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się zebranie organizacyjne członków dzielnicy z referatem.

Odczyt Boya-Żeleńskiego

Odczyt Tadeusza Boya - Żeleńskiego pod tytułem **„Pietyzm i niedyskrecje w literaturze"** wywołał niezwykłe zainteresowanie. Traktując aktualne tematy literackie, Boy posiada sekret uczynienia ich równie zajmującymi dla fachowców, jak i dla najszerszej publiczności. Prostota, jasność wykładu, okrasa dowcipu, i ten niepodobny do naśladowania „boyowski" uśmiech — oto sekret kompletów, jakie ściąga każdy odczyt Boya.

Odczyt odbędzie się w sali Tow. Higienicznego, w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 8.15.

Komitet Przyjaciół Sztuk organizuje własny salon wystawowy

Komitet Przyjaciół Sztuki Polskiej przejął niedawno pod swój zarząd t. zw. mały salon Zachęty mieszczący się przy ul. Królewskiej 17 i zamierza stworzyć w tym lokalu stałą wystawę dzieł sztuki. Wystawa ta składać się będzie z szeregu niewielkich kolekcji dzieł artystów malarzy, rzeźbiarzy i grafików, kolekcji zmienianych w częstych okresach czasu. Ta konstrukcja nada stałej wystawie Komitetu Przyjaciół Sztuki swoisty charakter żywego kontaktu z bieżącym życiem artystycznym stolicy i uczyni ją specjalnie ciekawą dla wszystkich, interesujących się sztukami plastycznymi.

W niedzielę, 7. listopada r. b. o godz. 12-ej nastąpi w tym lokalu otwarcie wystawy, która obejmuje kolekcje dzieł Marii Koźniewskiej i Macieja Nehringa, nadto w części ogólnej wystawione będą dzieła malarskie, rzeźbiarskie i grafika szeregu innych wybitnych artystów-plastyków.

Wstęp na wystawę bezpłatny.

Nasza rubryka

POTRZEBNA PRAKTYKANTKA do biura ze znajomością pisania na maszynie. Oferty pod „Wynagrodzenie".

Kronika wypadków

NIEDOKOŃCZONE HARAKIRI.

W bramie domu nr. 20 przy ul. Miedzianej w zamiarze samobójczym pociął sobie skórę na brzuchu i klatce piersiowej żyletką Jan Wiśniewski, lat 32, bez zajęcia (Twarda 24). Niedoszłego samobójcę opatrzył lekarz pogotowia.

SZUKAŁ PRACY — SAM ZAGINĄŁ.

Do policji zgłosiła się Helena Spotowicz, lat 27, zamieszkała w Targówku i zameldowała, że w dniu 26-ym października r. b. wyszedł z domu do Warszawy w celu znalezienia pracy mąż jej, Paweł, lat 29, i dotychczas nie powrócił. Policja wszczęła dochodzenie.

SĘDZIWY SYMULANT.

W „Cyrku" przy ul. Dzikiej nr. 4 zaniemógł ciężko pensjonariusz schroniska 68-letni Jerzy Krajewski. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził symulację i pozostawił sędziwego symulanta na miejscu.

POGROM... FRYZJERÓW.

Na ul. Miodowej nr. 14 zostali poturbowani przez kilku osobników dwaj fryzjerzy, Zdzisław Kowalowczany, lat 33 (Służew) i Władysław Czepieniak, lat 34 (Wolska 50). Poturbowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

NIEBEZPIECZNA KORBA.

Na ul. Żelaznej w czasie pracy przy samochodzie szofer, Henryk Smoliński, lat 26 (Kawęczyn) został uderzony korbą tak silnie, że uległ złamaniu ręki. Pomocy udzieliło mu pogotowie.

Reklama rzeczy nieistniejących

Jeden z naszych czytelników pisze nam:

Elektrownia warszawska prowadzi ożywioną akcję propagandową na rzecz elektryfikacji gospodarstw, reklamuje w prasie sprzęt elektryczny, nawołuje i zachęca do kupna, ofiaruje dogodne warunki spłaty.

Akcja godna poparcia i pochwały. Ma też ona duże powodzenie, mieszkańcy zgłaszają się masowo do Salonu Elektrowni i nabywają reklamowany sprzęt.

Ale tu dopiero ukazuje się — odwrotna strona medalu. Nabywcy wypełniają zamówienie, kładą swój podpis i czekają na zamówiony towar. Czekają tydzień, dwa tygodnie, miesiąc, a towaru nie ma. Dzwonią do Salonu, który reklamuje, ale „nabywca" wciąż bezskutecznie czeka na zakupiony towar.

Okazuje się, że zamówienia przekraczają możność ich wykonania, że produkcja nie może podołać zapotrzebowaniu. Elektrownia reklamuje rzeczy, których nie ma.

Naszym zdaniem, należałoby najpierw wyprodukować pewną ilość sprzętu, a potem go reklamować, a nie odwrotnie.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś „Ożenek" Gogola w przekładzie Juliana Tuwima. W roli głównej Stefan Jaracz.

W niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych komedia W. Wernera „Ludzie na krze".

TEATR WIELKI: Dziś w sobotę „Słońce Meksyku".

W niedzielę 3 przedstawienia: o godz. 12 w poł. „Warszawskie podwóreczko" — przestawienie dla dzieci; o godz. 3.30 pop. „Słońce Meksyku" i o godz. 8 wiecz. „Legenda Bałtyku".

TEATR NARODOWY: Dziś „Dożywocie" z Ludwikiem Solskim oraz „Pan Benet".

W niedzielę o godz. 4 popoł. „Wilki" w nocy.

TEATR POLSKI: do niedzieli włącznie „Jadzia Wdowa".

We wtorek 9 b. m „Gałązka Rozmarynu" Z. Nowakowskiego.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Lato w Nohant" J. Iwaszkiewicza.

TEATR MAŁY: do niedzieli włącznie Flers'a i Cuillaveta „Papa".

W poniedziałek, dn. 8 b. m. premiera nowej sztuki współczsenej autorki „Sprawy Moniki" M. Morozowicz - Szczepkowskiej „Walący się dom".

W niedzielę o godz. 4 popoł. i o 8 wiecz. „Skiz".

TEATR LETNI: Dziś komedia Grzymały - Siedleckiego „Ormianin z Beyrutu" z Fertnerem.

W niedzielę o godz. 4 popoł. „Przyjaciele".

TEATR WIELKA REWIA: Dziś komedia muzyczna „Podróż poślubna" w reżyserii Eug. Bodo.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie nowa sztuka Gojawiczyńskiej p. t. „Współczesne" z Grywińską, Strachockim, Morską i Dardzińskim.

CYRULIK WARSZAWSKI. Dziś wielka rewia satyryczna: „Ktoś z nas zwariował" z Ordonówną, Żelichowską, A. Halamą, Gierasińskim Krukowskim i Lawińskim na czele zespołu.

TEATR MALICKIEJ daje w niedzielę o 4-ej popoł. po raz ostatni „Świt, dzień i noc" Niccodemiego z Malicką i Sawanem.

Co wieczór ostatnie dni „Mięczak", angielska komedia Davies, nadająca się również dla Młodzieży.

W czwartek „Maria Stuart" Słowackiego w reż. i insceniz. Z. Sawana. Tytułową rolę odtworzy Maria Malicka w otoczeniu K. Bendy, Ziembińskiego, Sawana, Kwaskowskiego, Dobrowolskiego, Zawistowskiego, Osto - Suskiego i Modrzewskiego. Dekoracje i kostiumy St. Kurmana.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: O g. 7 wiecz. ul. Młynarska 2, „Lekarz mimowoli" Moliera.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19). „Jesienne skrzypce" Surguczowa.

INSTYTUT REDUTY — Pokazy Szkolne: W sobotę o godz. 16-ej i w niedzielę o godz. 12 w sali Wielkiej Rewii, Karowa 18: „Żaki krakowskie", w reżyserii J. Osterwy.

RECITAL FORTEPIANOWY W KONSERWATORIUM. W sobotę 6 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorium recital fortepianowy świetnej pianistki meksykańskiej uczenicy Emila Sauera Angeliki Morales.

FILHARMONIA: Niedzielny poranek muzyczny, dnia 7 b. m. poświęcony jest wyłącznie Czajkowskiemu z udziałem Orkiestry pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego i solisty Arkadiusza Bukina (fortepian). Popołudniu o godz 3 odbędzie się recital znakomitego skrzypka Józefa Szigeti.

Chór Filharmonii Warszawskiej po reorganizacji, rozpoczyna pracę pod kierunkiem dyrektora Feliksa Rybickiego. Kandydaci, posiadający odpowiednie kwalifikacje, mogą zapisywać się w Sali Kameralnej (wejście z bramy Sienkiewicza 8) w poniedziałki, wtorki i środy od dnia 8 listopada r. b. w godzinach 20 — 22.

BAJ KUKIEŁKOWY TEATR DLA DZIECI w sali Konserwatorium (Okólnik 1) w niedzielę, dn. 7 listopada r. b. o godz. 16-tej widowisko pt. „Czary nie czary?" pióra L. Krzemienieckiej, M. Kownackiej, J. Duzyńskiej, muzyka J. Wesołowskiego.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Kredytowa 14). W niedzielę o 12-ej i 4-ej popo. baśń T. Ortyma z muzyką S. Moniuszki „Kuchcik na Tronie".

OGŁOSZENIA DROBNE

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Ostatnia noc skazańca".
ANTINEA: „Dyplomatyczna żona".
AMOR: „Mały marynarz".
ACRON: „Bohater" i „Młody hrabia".
AS: „Bohater z Teksasu" z Buck Jones.
ATLANTIC: „Ich stu i ona jedna".
BAŁTYK: „Port Artura".
BIS: „Romeo i Julia".
CASINO: „Czar cyganerii" z Kiepurą i M Eggerth.
CAPITOL: „Znachor".
COLOSSEUM: „Scypion afrykański".
CZARY: „Ostatni Mohikanin".
ELITE: „Ogród Allaha" i „Upiór na sprzedaż".
EUROPA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny".
FAMA (Przejazd 9): „Droga do Rio".
FILHARMONIA: „Trafalgar".
FLORIDA: „Załoga".
FORUM: „Płomienne serca" i „Pierwsza nagroda".
GDYNIA: „Ty, co w Ostrej świecisz bramie" i dodatki.
GLORIA: „Daniel Boone" i „Papa się żeni".
HOLLYWOOD: „Tak się kończy miłość".
HELIOS: „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
JURATA: „Czarny anioł" i „Szyfr 77".
IMPERIAL: „Café Metropole".
ITALIA: „Dama kameliowa".
KOMETA: „Słowik Wiednia" i rewia.

MASKA: „Król dżungli" i „Noc w operze".
MASKA: „Kain i Mabel" i „Czarne róże".
MEWA: „Spotkali się w Paryżu" i „Darmozjad".
NOWA TOMBOLA: „W blaskach słońca" i „Bohaterska brygada".
MUCHA: „Szarża lekkiej brygady" i „Królowa melodii".
METRO: „Ślubowanie".
MAJESTIC: „Pasażerka na gapę".

MIEJSKI: „Ziemia Błogosławiona".

PETIT TRIANON: „Kain i Mabel" i „Sam Dodsworth".
PALLADIUM: „Gdy kwitną bzy".
PAN: „Skłamałam" Smosarska i Bodo.
POPULARNY: „Ich troje" i rewia.
PROMIEŃ: „Człowiek, który rozbił bank" i „Wesołe szaleństwo".
PRAGA: „Dorożkarz Nr. 13" i rewia.
PRASKIE OKO: „Piętro wyżej" i dodatki.
RAJ: „Trędowata".
RIALTO: „Eskapada".
RENA: „Szczepko i Tońko" i dodatki.
RIVIERA: „Na straży prawa" i dodatki.
ROMA: „Królowa Wiktoria".
ROXY: „Pat i Patachon w raju" i „Gdy reklamę ożywiają".
SOKÓŁ: „Władca" i „Gra w polo".
SORRENTO: „30 karatów szczęścia" i „Miki na majówce".
STYLOWY: „Dziewczęta z Nowolipek".
STUDIO: „Stawka o życie".
ŚWIATOWID: „Niedorajda".
SFINKS: „Dybuk".
ŚWIT: „Książątko".
ŚWIAT: „Srebrna torpeda" i „Kochana rodzinka".
TON: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".
UCIECHA: „Narodziny gwiazdy".
UNIA: „Straszny dwór" i rewia.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Zatańczymy" z Ginger Rogers i Fred Astaire.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.